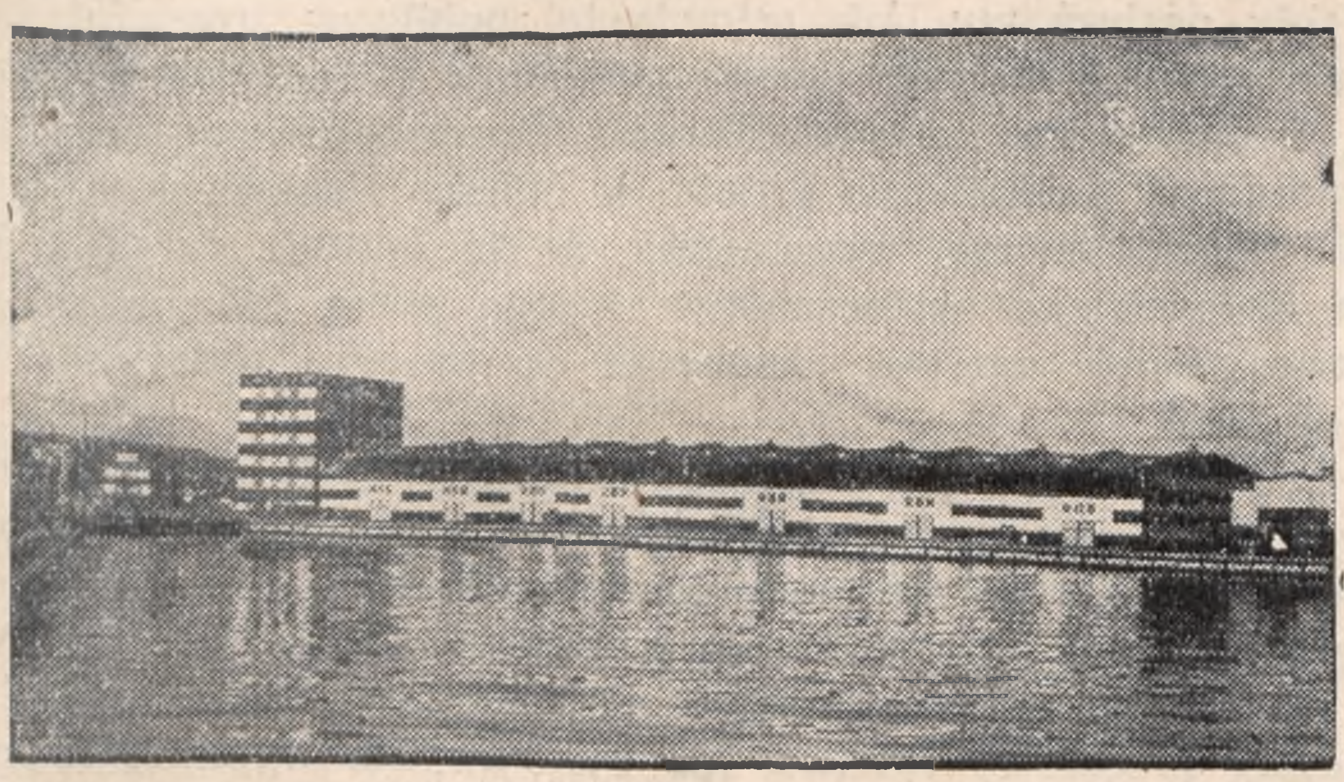
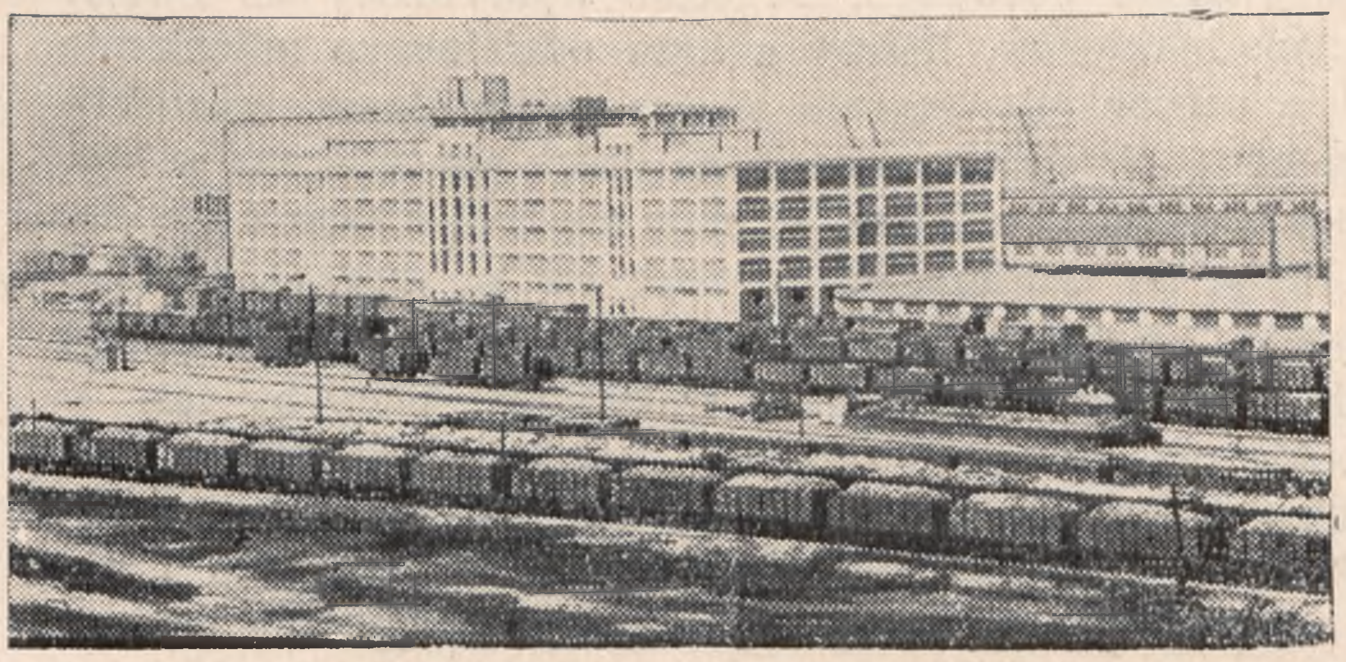
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 26 — Rok XIII Kraków, 27 czerwca 1937 r. Cena **15** groszy

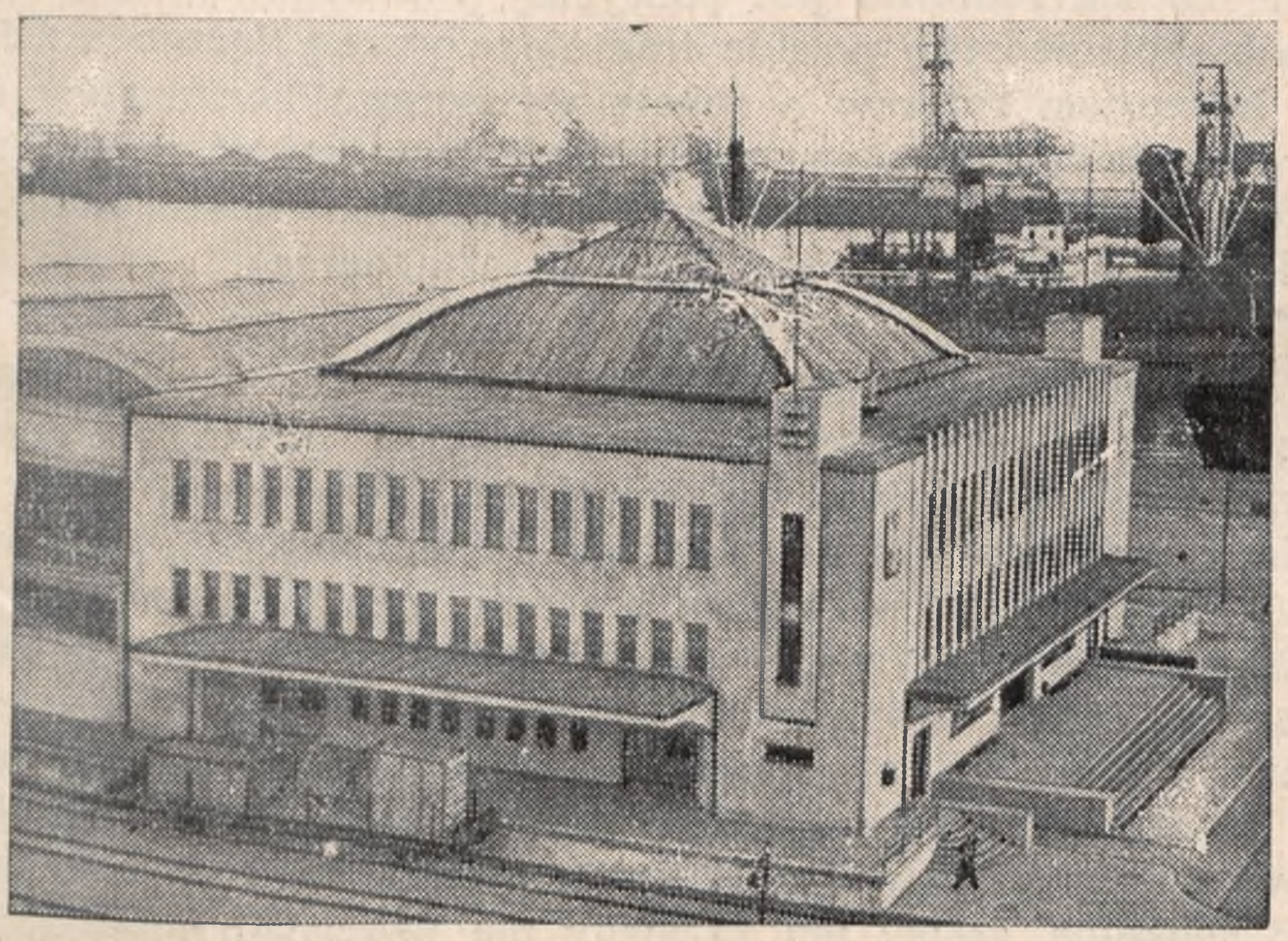
DZWON NIEDZIELNY

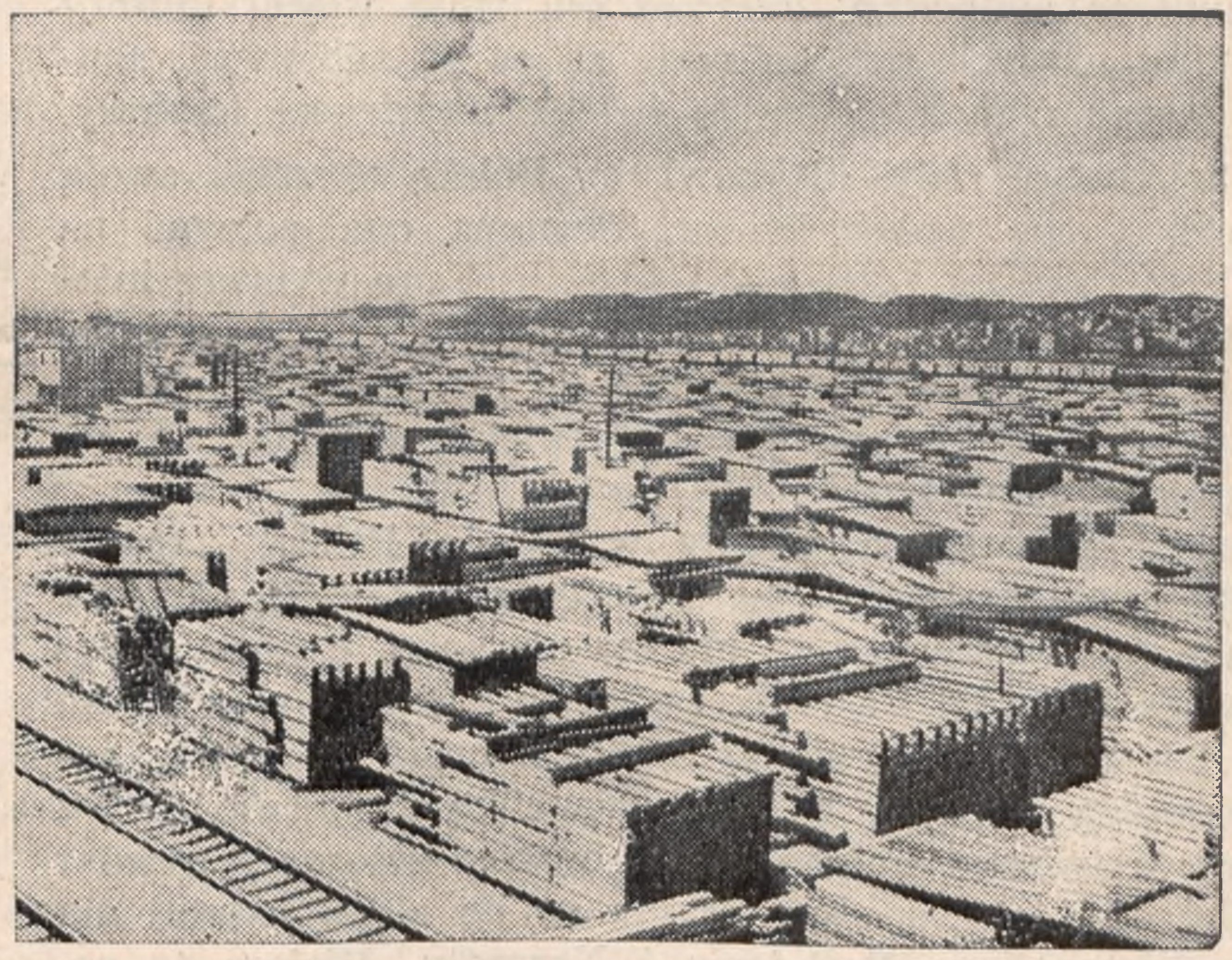
TYDZIEŃ MORZA

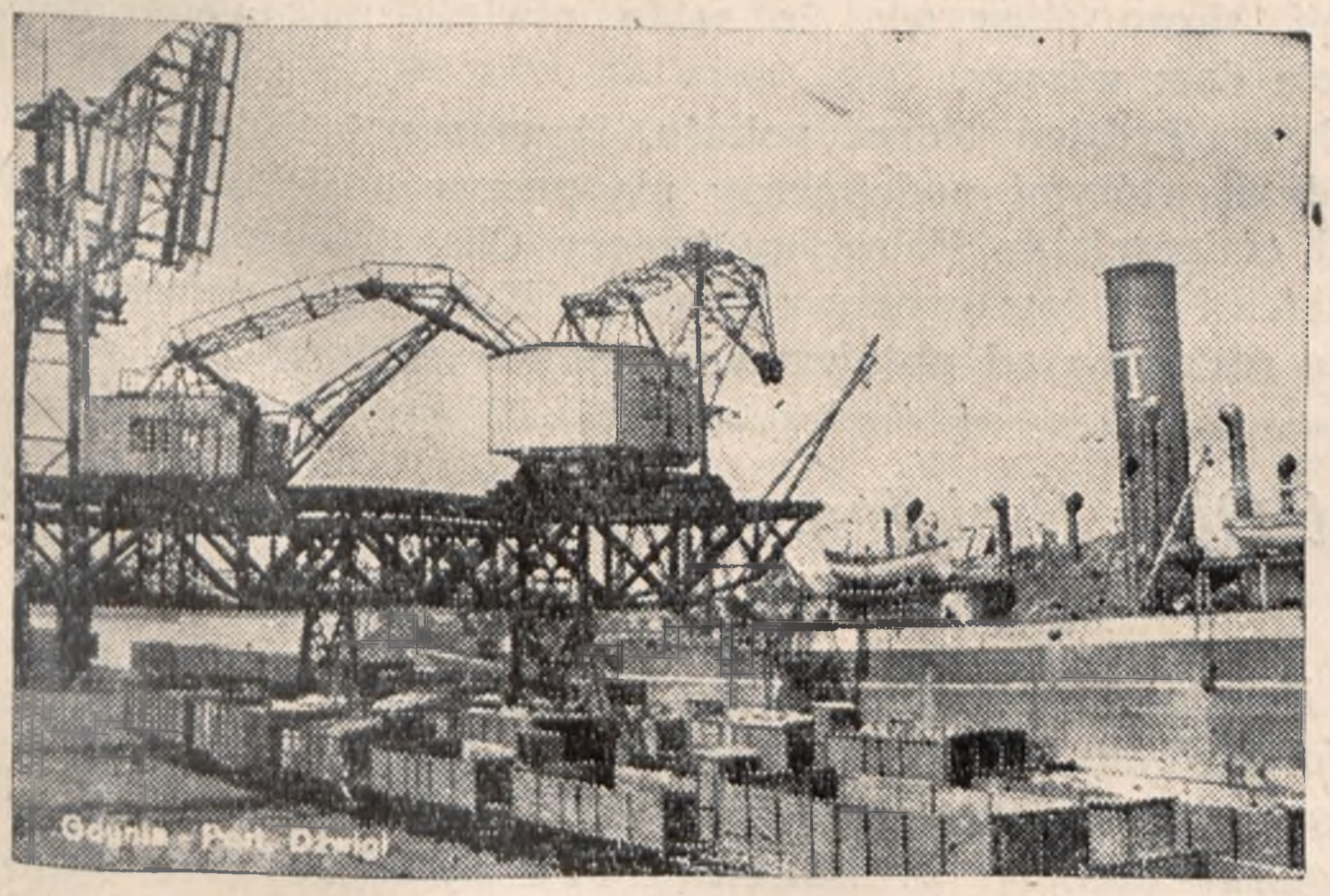
27 czerwca — 4 lipca

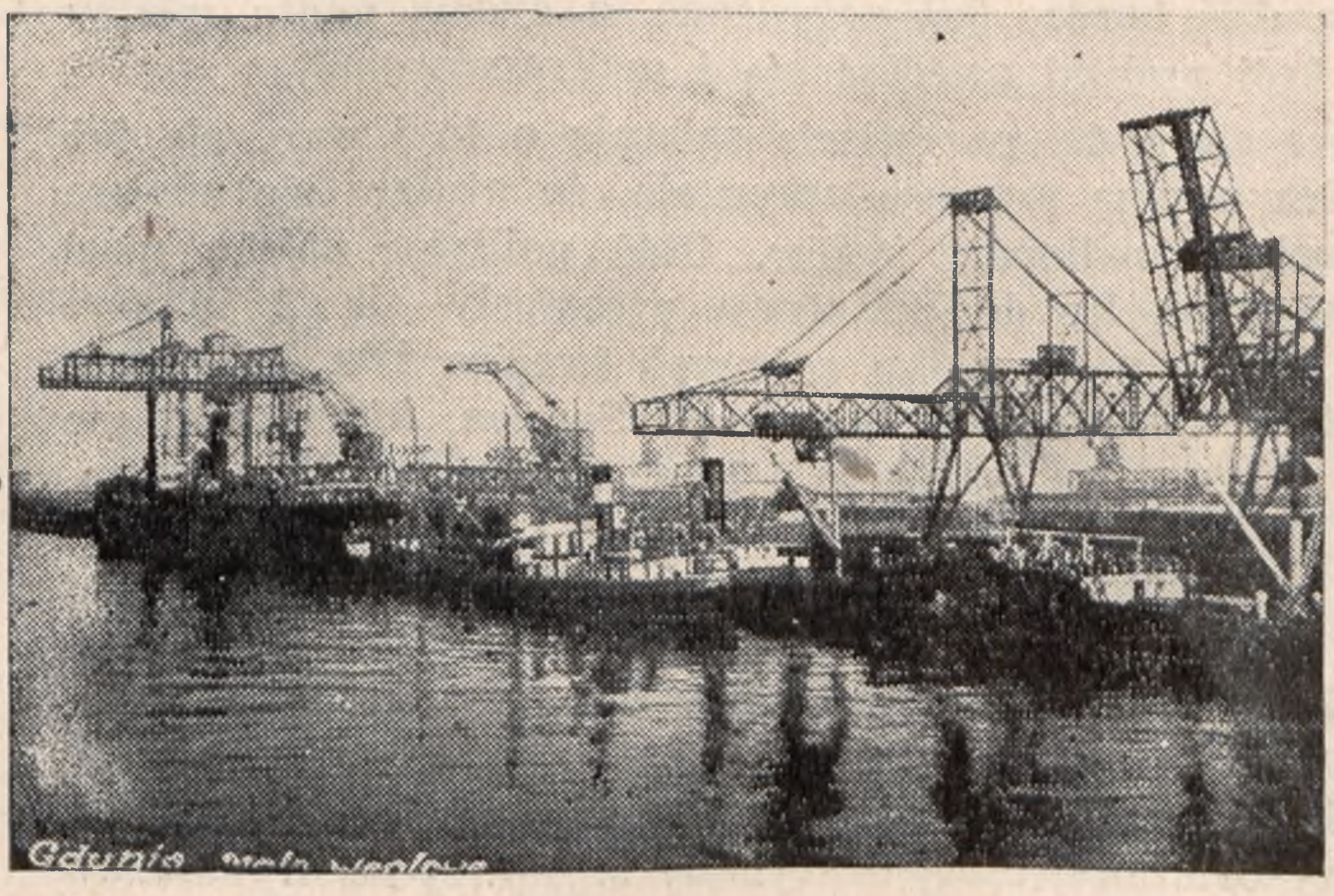












Zdjęcia przedstawiają fragmenty z Gdyni: 1) Łuszczarnia ryżu przerabiająca surowy ryż sprowadzany z Indyj. 2) Magazyny portowe na przechowywanie towarów na czas dłuższy. 3) Dworzec Morski, z którego wyruszają na oceany wielkie statki polskich linij okrętowych i dokąd przybywają do Polski podróżni morzem. 4) Port Drzewny, z którego wysyła się masowo z lasów państwowych drzewo przeważnie do Anglii, a przerobiony surowiec w postaci dykty, klepki i t. p. do wszystkich krajów europejskich, nawet do Afryki i Ameryki. 5 i 6) Przeładunek węgla z pociągów na okręty wywożonego masowo z Polski przez Gdynię za morza

DO PALESTYNY!

Zamiast jak po inne lata jednodniowej propagandy, zorganizowano w Polsce „tydzień morza“, co dobrze obrazuje postęp jaki zachodzi wśród naszego społeczeństwa w rozumieniu czym dla nas stała się Gdynia, czym jest dla rozwoju państwa wybrzeże Bałtyku. I powoli Polak zaczyna pojmować, że to już nie tylko duma narodowa każe mu cieszyć się każdym nowym polskim okrętem we własnym porcie czy otwarciem nowej linii morskiej łączącej naszą kulturę, naszą wytwórczość, nasze gospodarstwo z dalekimi krajami zamorskimi. Wszak własnym olbrzymem transatlantyckim może już dzisiaj polski wychodźca wędrować w świat na drugą półkulę...

Ale w tych dniach tworzących „tydzień morza“, słuchając z Gdyni przez radio czyjegoś przemówienia właśnie na taki temat, gotów chłop polski zadumać się: A dlaczegóż to my z kraju mamy emigrować, my, tej ziemi gospodarze, i szukać chleba po cudzym świecie?... Przecież wpuściliśmy do swego domu obcych lokatorów, którzy z kąta udzielonego miłosiernie tułaczom na schronienie, rozleźli się po całym domu, rozrodzili się, wzbogacili — i teraz zaczynają na dobre spychać nas w kąt, a sami zagarniać nasze miejsce, aż nam się robi ciasno i głodno. Nic dziw tedy, że musimy po zarobek iść za morza...

W dniach propagandy morza przypominają nam, że polski okręt stale wozi ludzi z Gdyni do Palestyny. A gdyby tak — pomyśli sobie chłop polski — zrobić „tydzień emigracji“ z Polski do Palestyny... Właśnie czyta w gazetach, jak Sejm radził, czy z „Funduszu Kultury Narodowej“ wolno korzystać i nie Polakom. Między posłami nad tym rozprawiającymi generał Żeligowski obruszył się na myśl, byśmy mieli swymi funduszami popierać kulturę żydowską. Przecież oni mają więcej kultury niż nieraz lud naszych wsi, bo mają za co ją zdobywać, skupiwszy w swych rękach na całym świecie największe kapitały.

Gen. Żeligowski radził Sejmowi, by Polska określiła swoją politykę państwową wobec żydów. Powinna ona polegać na tym, że ŻYDZI MUSZĄ OPUŚCIĆ POLSKĘ. Tego wymaga interes obu narodów. Musimy — wołał — wyłonić władze emigracyjne, stworzyć specjalny fundusz, aby ta niezdrowa atmosfera, jaka wytworzyła się w naszym państwie, zamieniła się na wielki plan obu narodów.

A kiedy takie słowa padały w Sejmie Polski, zapadło w Londynie postanowienie, by Palestynę podzielić na dwa państwa, co do których jeszcze nie ma pewności, czy mają stanowić dominia Wielkiej Brytanii, czy mają być do niej w takim stosunku, jak dziś Egipt, ale w zasadzie część Palestyny zostanie monarchią arabską, a część republiką żydowską, która ma mieć nawet własne wojsko. A tak zwany wieczysty mandat otrzymałaby od Ligi Narodów Anglia co do ziemi świętej dla chrześcijan: Jerozolimy, Betlejemu i Nazaretu. Miejsca te neutralne są dziś bardzo już zażydzone, a żydom nadto miałby pozwolić król arabski osiedlać się i w Transjordanii.

Jeszcze się żydzi po świecie spierają o to i owo, ale już niektóre ich organa prasowe przyznają, że otwiera się miejsce na przyjęcie 3 milionów żydów. Otóż polityka polska musi teraz dbać o to, by do Palestyny przeniosły się 3 miliony żydów z Polski, a nie tylko z innych krajów. Dla Polski bowiem jest to sprawa życia i śmierci. Sprawa, której nikt nie rozwiąże napisem na parkanie lub okrzykiem w tłum rzuconym: Bij żyda!

Nasi czytelnicy z długiego szeregu artykułów na temat powyższy i jemu pokrewne upewnili się, jakie jest nasze stanowisko, wiedzą tedy, jak stanowczo przeciwni jesteśmy takiemu niekulturalnemu i niechrześcijańskiemu załatwianiu porachunków polsko-żydowskich. Natomiast jesteśmy zdania, że ci wszyscy, którzy ostatnimi czasy z trybuny sejmowej i z trybunałów sądowych powiedzieli jasno i wyraźnie, że żydzi z Polski wynijść muszą, mają słuszność, widząc jedyne rozwiązanie sprawy żydowskiej w Polsce właśnie w ich, a nie w naszej emigracji.

Mówiło się i pisało po tyle kroć, że ich przeciwetyczne zasady życiowe trują nam dusze chrześcijańskie. Że ich duch jak tchnienie zgnilizny grozi niebezpieczeństwem naszej polskiej i katolickiej kulturze. Że nasze gospodarstwo zmarnieje pod mackami ich kapitału i ich zaborczości. A teraz procesy sądowe jeden po drugim wykazują, że mamy do czynienia z wrogiem naszej religii, wrogiem naszego narodu, wrogiem naszego państwa, wrogiem naszej armii jako koniecznej obrony narodowej.

Piłsudski jako Naczelnik Państwa pisał w 1919 roku do Paderewskiego: „Gdy przyjechałem do Wilna, z wielkim trudem wstrzymałem pogrom, który wisiał poprostu w powietrzu, bo żydzi strzelali z okien i dachów oraz rzucali ręczne granaty. Żydzi przy panowaniu bolszewickim byli warstwą rządzącą...“. To samo powtarzają wszelkie akta wojskowe z 1920 roku. W mowach sądowych w czasie ostatnich procesów politycznych powoływano się na nie często, by wykazać zasadniczo wrogi stosunek żydów do Polski i w epokach poprzednich, i w dobie dzisiejszej.

Gdy posłuchamy, jak oskarżyciel publiczny uzasadnia żądanie wyroku śmierci na zabójcę policjanta śp. Kędziory w Brześciu, żydowskiego rzezaka Welwela Szczerbowskiego, czy też na mordercę wachmistrza Bujaka w Mińsku Mazowieckim, żyda Judki Chaskielewicza, zrozumiemy, że to istotnie całym odłamem żydowskiego społeczeństwa i jego prasą kieruje zdecydowane uczucie zaciętej nienawiści do naszego państwa i do naszej armii.

Ten Juda, jak tysiące jego towarzyszy z Bundu i innych pokrewnych organizacyj, był czynnym komunistą, związanym ściśle z agitatorami moskiewskiego kominternu, i z rozmysłem dokonał zbrodni na podoficerze polskiego wojska, jak ów rzezak w Brześciu na posterunkowym policji w służbie. To, jak wykazały przemowy sądowe, nie były zwykłe wypadki kryminalne, bo ich rodowód jest polityczny i dlatego tylko w taki sposób społeczeństwo polskie traktuje te procesy, łącząc je z długim łańcuchem rozpraw o robotę wywrotową komunistów żydów w całość, dającą wyraźne oblicze temu sublokatorowi naszego polskiego domu o milionie kułaków po bolszewicku zaciśniętych w stronę Białego Orła na sztandarach.

„Przyjdzie czas, że my będziemy wami rządzić“ — mówił żyd w mundurze ułańskim do kolegi Polaka, jak to przytoczono w procesie Chaskielewicza, odsłaniającym niebezpieczeństwo przyjmowania do służby wojskowej tak niepewnego żywiołu. Zanim oni doprowadzą do spełnienia tej ponurej pogróżki, winniśmy pod świeżym wrażeniem procesów uchylających zasłony, kogo mamy za sublokatora w państwie, pójść co rychlej za radą bohatera Wilna rzuconą w sali sejmowej — i kres kładąc niezdrowej atmosferze zatruwającej państwo, wypowiedzieć w sposób między kulturalnymi ludźmi przyjęty niepożądanemu lokatorowi dalszy pobyt pod polskim dachem. A sumienie będziemy mieli spokojne, żeśmy mu krzywdy nie wyrządzili przez „eksmisję“, skoro słyszymy, że sobie otwiera na swoim starym gruncie dom własny.

Nasz Tydzień Morza pokaże, iż mamy już dość okrętów w Gdyni, którymi podejmiemy się przewozu w tygodniu masowej emigracji do Palestyny tysięcy Chaskielewiczów, Szczerbowskich i ich towarzyszy z Bundu, z Kulturligi i całego Folksfrontu rzezaków od potajemnego uboju rytualnego...

List Ojca Świętego do Księcia Metropolity Adama Stefana Sapiehy

Książę Metropolita Adam Stefan Sapieha otrzymał od Papieża Piusa XI odręczne pismo w języku łacińskim, wysłane z okazji „Dnia Katolickiego“ w Krakowie. Radując się, że wierni diecezji krakowskiej śpieszą wyrazić publicznie swoją miłość dla Arcypasterza po 25 latach rządów biskupich, Papież mówi o Jego zasługach, przypomina, ile w ciągu tego długiego czasu wykazał ojcowskiej troskliwości i apostolskiej gorliwości, ile ulżył doli słabych i biednych, ile założył nowych parafij, zakładów charytatywnych i wychowawczych, jak rozszerzył seminarium duchowne i zbudował

dom na użytek kleru. Ale — pisze Ojciec święty — szczególną Twoją chwałą jest, że gdy w Polsce rozszalała wojna, stworzyłeś Komitet Biskupi, który naprawił wiele szkód i zapobiegł wielu klęskom i poza granicami diecezji.

Podnosząc z uznaniem Twoje pasterskie zasługi, korzystamy ze sposobności, aby Ci Czcigodny Bracie złożyć gorące ojcowskie powinszowanie, a uroczystościom, które się w Krakowie odbędą, przydać chcemy powagi przez Nasz w nich udział. List kończy się udzieleniem X. Metropolicie pozwolenia na danie uczestnikom „Dnia Katolickiego" błogosławieństwa apostolskiego.

Na Niedzielę szóstą po Świątkach

EWANGELIA: Marek VIII 1—9.

Onego czasu: Gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie mieli coby jedli, zwoławszy uczniów, rzekł im: Żal mi tego ludu: bo oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają coby jedli: a jeżeli ich puszczę głodnych do ich domów, ustaną na drodze; bo niektórzy z nich z daleka przyszli. I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: Skądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich: Wiele chlebów macie? Którzy rzekli: Siedem. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedem chlebów, dzięki czyniąc łamał, i dawał uczniom Swoim, aby przed nich kładli i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek: i te błogosławił i kazał przed nich położyć. I jedli, i najedli się, i zebrano co zbyło z ułomków, siedem koszów. A było tych, co jedli, około czterech tysięcy: i rozpuścił ich.

Ciało ludzkie nie jest samo ze siebie czemś złym — (zepsucie weszło w nie z winy człowieka), — jest dziełem Boga i Bóg zaradza jego potrzebom. A nawet żądze cielesne trzymane na wodzy, nie piekło lecz niebo zdobywają; Bóg w Swej litości i ukochaniu człowieka i w przedziwnej mądrości, tego, co szatan uczynił na zgubę ludzi, użył dla większej Swej chwały i dla pełniejszego szczęścia człowieka. I w dzisiejszym stanie zepsutej natury przy łasce Bożej mogą być czyste lilie, jak św. Stanisław Kostka, św. Kazimierz, św. Alojzy, św. Jan Berchmans, św. Teresa i wielu innych. Lecz gdy chcemy najśliczniejszy i niepokalany wzór czystości oglądać, to podnieśmy oczy ku Najśw. Marii Pannie. Ta Błogosławiona między niewiastami, jest zarazem potężną Wspomożycielką naszą w walce o tę perłę cnót. Taka bowiem jest nauka Kościoła, wskazująca nabożeństwo do Matki Jezusowej, jako niezawodny środek w utrzymaniu cnoty czystości. Szatan przez spowodowanie grzechu pierworodnego jest sprawcą bydlęcych chuci w naszym ciele; Ona zaś jest, która starła przez błogosławiony owoc żywota Swego piekielnego smoka i my przy Jej pomocy posiew szatański w sobie przytłumimy tak, że duch zapanuje nad ciałem. Bo o uśmierceniu złych żądz w nas, póki żyjemy, nie ma mowy. Do Marii to stosują się słowa, wypowiedziane przez Boga do szatana: „Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą..." Znamy smutną historię ludzkiego rodzaju: zaledwie pierwsi rodzice przestąpili zakaz Boży, spadła na nich kara, a w nich i na nas. Ale nie pioruny uderzyły w nich, by zetrzeć buntowników, nie w łańcuchy zakuł ich Bóg, lecz bunt, który podnieśli przeciw Bogu, odczuli w swym własnym ciele przeciwko sobie. I to wszystko przeszło na nas: „Co się narodziło z ciała, ciało jest" (Jan 3, 6). Pismo św. z ciałem łączy skażenie. Najwięksi święci jęczeli w ogniu pożądliwości; zresztą tej nędzy ludzkiej jesteśmy na sobie świadomi. Na tle ogólnego skażenia zrozumiemy piękność i potęgę Marii.

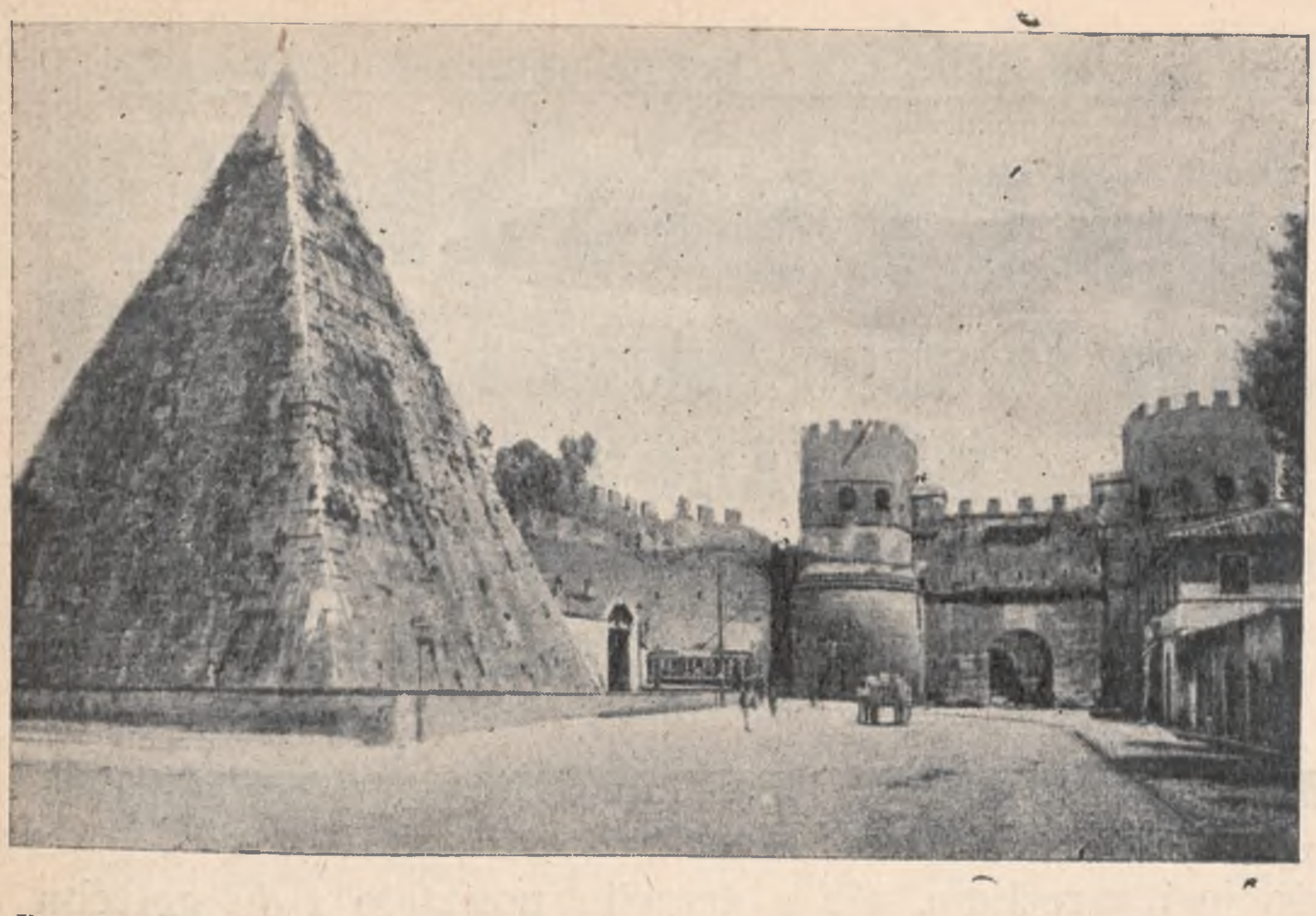
Zaród zguby głęboko wżarł się w ludzkość, obciążoną przekleństwem Boga. Wszyscyśmy w Adamie zgrzeszyli. To straszliwe dziedzictwo nazywa św. Augustyn morową zarazą. Święci tylko przy największych wysiłkach nie ulegli pożądliwościom: „...karzę ciało moje i w niewolę podbijam, bym... nie stał się odrzuconym..." (1 Kor. 9, 27). Tarzanie się w cierniach, przeróżne katowania ciała u Świętych nie są fantastycznym opowiadaniem, lecz rzeczywistością. Prawda, to skażenie natury nie jest grzechem, ale z grzechu powstało i do grzechu prowadzi, o ile swej naturze nie założymy wędzideł, albo — gdy jej w zaślepieniu dostarczamy żeru. Św. Paweł, naczynie wybrane, ten olbrzym duchowy skarży się: „...widzę inszy zakon w członkach moich... i biorący mię w niewolę... Nieszczęsny ja człowiek, kto mnie wybawi od ciała tej śmierci?" (Rzym: 7, 23). A jakiejże ostrożności i starania potrzeba z naszej strony, karłów wobec wielkiego Apostoła, by ratować się przed ogniem, który pali się w naszych żyłach i w każdej chwili może przekreślić nasze odrzekania się: „szatana... i wszelkich spraw jego". Dzisiaj unosimy się pod obłoki w gorącości ducha, jutro może w nas wziąć górę lubieżny zwierz. To smutna historia nie tysięcy, ale milionów.

W udrękach ciała słyszał Apostoł: „Dosyć ty masz na łasce mojej". (2 Kor. 12, 9). Jeżeli mimo naszej nędzy panujemy nad ciałem i jeżeli w upadkach piekło nas nie pochłonęło, to „miłosierdzie Boże, żeśmy nie zginęli" (Tren. 3, 22). O jak z uratowanego serca wyrywa się: „miłosierdzie Boże na wieki wyśpiewywać będę". (Ps. 88, 2). W naszej nędzy wielką nadzieją napełnia nas to, że zwycięstwo po naszej, a nie piekła stronie będzie, to, iż jedna z cór Adama starła głowę węża. Ona Niepokalanie Poczęta, na Jej ustach nie: „Miserere" słowa jęku po grzechu, lecz „Magnificat", dziękczynna pieśń za wyniesienie. Sursum corda! W górę serca! — bo nie próżno wołamy: „Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej". Oderwiemy w następnym rozważaniu myśl naszą od tych brudów ludzkich i wpatrzymy się w Jej przecudną postać, która jest piękna, jak lilia między cierniem. Do Niej mówi Duch Święty: „Cała piękna jesteś przyjaciółko moja". Może — da Bóg — damy się pociągnąć do wstępowania w Jej ślady: „Pociągnij mię! Za tobą pobiegniemy do wonności olejków twoich". (Pieśń nad Pieśniami 1, 2). X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

27 czerwca niedziela: Władysława króla
28 „ poniedziałek: Ireneusza b. m.
29 „ wtorek: **Piotra i Pawła Apostołów**
30 „ środa: Emilii m.
1 lipca czwartek: Przenajśw. Krwi Pana Jezusa
2 „ piątek: Nawiedzenie Najśw. Marii Panny
3 „ sobota: Leona II papieża

DO DZISIEJSZEGO NUMERU ZAŁĄCZAMY CZEK P. K. O. z gorącą prośbą o wyrównanie zaległości, jak również o odnowienie prenumeraty na drugie półrocze 1937 r.
Należność za kolportaż prosimy nadsyłać z końcem każdego miesiąca, jak również za sprzedane numery.
Celem uniknięcia nieporozumień w dalszej wysyłce „Dzwonu, prosimy o łaskawe zastosowanie się do powyższej prośby.



Rzym. Brama Ostieńska i piramida — grób Caiusa Cestiusa.

MARIAN OBERTYŃSKI.

U grobu Apostoła Narodów

(Z cyklu wrażeń włoskich).

Rok rocznie w dniu 29 czerwca czcimy pamięć Ś. Ś. Apostołów: Piotra i Pawła. Rok rocznie zasyłamy do Nich modlitwy z prośbą o wstawiennictwo za nami u Tronu Wszechmocnego. Jak mało jednak wiemy, gdzie ciała Ich spoczywają i jakie nad nimi wznoszą się świątynie. Dlatego dziś zaprowadzę Was Drodzy Czytelnicy poza mury Rzymu i zatrzymamy się u grobu św. Pawła Apostoła. Grób i wspaniałą bazylikę na Watykanie, gdzie pogrzebany został św. Piotr — Opoka Kościoła, już poprzednio opisałem, więc o tym dziś wspominać nie będę. Udamy się przeto w południową stronę miasta i przez bramę Ostjeńską, wejdziemy na szeroką, ulicę zdążającą ku Ostji — t. j. portowi położonemu nad morzem Śródziemnem. Droga ta należała za czasów starego Rzymu, do najważniejszych i niejedno ona widziała. Tędy szły przebogate transporty z podbitych krajów zamorskich, tędy jechali zwycięscy wodzowie pędząc przed sobą tysiące niewolników, między którymi niejednokrotnie byli i możni królowie. Tędy maszerowały, spalone słońcem legniony rzymskie na podbój świata, tędy wreszcie zawitało światło nauki Chrystusowej z dalekiej Judei, by zajaśnieć w stolicy ówczesnych bogów ziemskich — i dotrzeć aż tu — do nas Polaków.

Piękna ta i ruchliwa ulica, bierze swój początek u potężnej bramy, najeżonej wieżami, otoczonej grubymi i mocnymi murami. Obok bramy znajduje się jedyny w Europie grobowiec - piramida, którą zbudował sobie Cajus Cestius, kapłan pogański, służący najpotężniejszemu z bogów — Jowiszowi. Grobowiec ten wysoki na 36 metrów wykonany z ciosowego kamienia, pokryty jest płytami z marmuru. Wewnątrz, znajduje się izba grobowa, której ściany pokryte są ciekawymi malaturami. Każdy z turystów, przechodząc po raz pierwszy przez bramę Ostjeńską zatrzymuje się przy tej mogile — tak podobnej do sławnych piramid w Egipcie. Niedaleko grobowca Cajusa, znajduje się kapliczka Zbawiciela, gdzie według podania, św. Plautilla, bogata rzymianka miała czekać, aby po raz ostatni ujrzeć św. Pawła idącego na śmierć, i temuż zalana łzami dała swój welon dla zasłonięcia oczu podczas ścięcia. Tuż jest druga mała kapliczka pożegnania, czyli „rozstania się“. Święty Piotr i Paweł skazani na śmierć, razem byli wyprowadzeni z więzienia Mamertyńskiego, razem szli i tutaj się rozstali; pierwszego poprowadzono na górę Janiculum, gdzie Go ukrzyżowano, drugiego — do miejsca zwanego: Wody Salwiańskie. Napis nad wejściem o tym świadczy: „W tem miejscu rozstali się Piotr i Paweł idąc na męczeństwo. I rzekł Paweł do Piotra: Pokój niech będzie z Tobą, fundamentem Kościoła i pasterzem wszystkich baranków Chrystusowych. A Piotr do Pawła: Idź w pokoju kaznodziejo dobrych i przewodniku zbawienia sprawiedliwych“. — Św. Paweł został ścięty w miejscu zwanem „Trzy źródła“, a św. Lucyna, bogata rzymianka mająca niedaleko swą willę, zabrała ciało św. Męczennika i pogrzebała w tym miejscu, gdzie dziś wznosi się wspaniała świątynia św. Pawła za Murami. Pierwszą, małą kaplicę dźwignął Papież Anaklet. Cesarz Konstantyn Wielki w roku 324 rozbudował ją bardziej, a trzej inni cesarze Walentynian II, Teodozjusz I, i Arkadjusz rozpoczęli budować ogromną świątynię. Dopiero cesarz Honorjusz ukończył budowę, jak świadczy o tym napis umieszczony na wielkim łuku. Przez wieki całe, pokolenia coś dorzucały, upiększając i wzbogacając to pamiątkowe miejsce. W roku 1823, dnia 16 lipca, straszliwy pożar zniszczył do szczętu tę starożytną bazylikę. Zostały tylko relikwie, podziemna kaplica i dwie kaplice poboczne. Ocalała także, aczkolwiek mocno nadniszczona, mozajka papieża Leona I i 40 portretów papieży. Po strasznym zniszczeniu, zabrano się energicznie do pracy i w roku 1854. papież Pius IX osobiście, w asystencji kardynałów, arcybiskupów i biskupów, ogłaszając zarazem dogmat Niekokal. Poczęcia N. Marii Panny, dokonał poświęcenia nowej świątyni. Nazwiska obecnych książąt Kościoła uwieczniono na marmurowych tablicach. Z polskich biskupów odczytać można nazwisko ks. Leona Przyłuskiego, arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Cały świat katolicki, a nawet nie-katolicki, pośpieszył wznieść bazylikę — godną tak wielkiego Apostoła, jakim był św. Paweł. — Stanęła więc świątynia, nie mająca sobie równej w całym świecie. O ile zewnętrzna strona świątyni jest niepokaźną, o tyle wnętrze jest wspaniałe. Kościół dzieli się na pięć naw, utworzonych przez osiemdziesiąt, kolosalnych, granitowych kolumn, podtrzymujących bogato rzeźbione sklepienie na srebrnym tle. Dwie wielkie kolumny, z szarego granitu z północnych Włoch, podtrzymują wielki łuk. Meksyk, Syberia, Afryka i Europa przysłały najpiękniejsze marmury. W posadzce, jak w lustrze, odbijają się filary, a srebrny sufit, przegląda się w niej, jak w wodzie. Na środku skrzyżowania naw, znajduje się grób św. Tymoteusza ucznia św. Pawła, umieszczony w podziemnej kaplicy. Nad nią wznosi się ołtarz papieski, otoczony baldachimem, podtrzymywanym przez 4 kolumny ze wschodniego alabastru, przypominającego skórę tygrysią. Kolumny te, jakby przeźroczyste, darował Mechemet - Ali, wicekról Egiptu, z tym warunkiem, aby były umieszczone nad grobem św. Pawła. Podstawy ich są wykładane malachitem, przysłanym ze Syberii. W tym ołtarzu jest ciało św. Pawła Apostoła, z wyjątkiem głowy, bo ta umieszczona jest w bazylice św. Jana na Lateranie. Obok ołtarza, stoi t. zw. „lichtarz paschalny“ rzeźbiony w 12 wieku. Wzdłuż głównej nawy, nad kolumnami, umieszczono portrety papieskie, począwszy od św. Piotra — aż po ostatniego papieża. Jest ich 250. Wykonane w mozajce, przedstawiają wielką wartość Tak pod względem sztuki jak i wykonania. Praca nad nimi jest tak mozolna, że rok czasu potrzeba na zrobienie jednego portretu. Przed ołtarzem papieskim wznoszą się dwie ogromne statuy św. Piotra i Pawła, wykonane w białym marmurze. Dzieło mistrzów Obiciego i Giacomettiego. Kilka bocznych kaplic zamyka wgłębienie, gdzie umieszczono, prześlicznej, nowoczesnej roboty tron papieski, a nad nim biegnie uratowana z pożaru mozajka.

Wrażenie, jakie odnosi się przy zwiedzaniu bazyliki św. Pawła za Murami jest tak potężne, że wszelkie widziane sale pałaców wydają się czymś bardzo nędznym i biednym. Ogrom świątyni, las potężnych kolumn, błyszczące marmury we wszystkich możliwych odcieniach, tworzą coś gigantycznego, coś wspaniałego i majestatycznego. Zaprawdę godna pamiątka wielkiego apostoła, który wybrany przez Chrystusa — świat niemal cały dla Niego pozyskał. Obok bazyliki, znajduje się przepiękny krużganek, mieszczący w sobie ciekawe nagrobki i starożytne napisy. W dniu 29 czerwca, ogromne wnętrze świątyni zapełnia się tysiącami pobożnych, rzeszami pielgrzymów i barwnymi strojami kapłanów wszystkich obrządków. Na ołtarzu papieskim w otoczeniu dostojników Kościoła, delegowany kardynał odprawia Mszę św., czcząc pamięć wielkiego Świętego i Męczennika, który w tym miejscu otrzymał przed z górą tysiącem laty palmę zwycięstwa.



Pierwsza Komunia święta w Świątnikach Górnych

ENCYKLIKA OJCA ŚWIĘTEGO PIUSA XI
o bezbożnym komuniźmie

42. Z uczuciem głębokiej wdzięczności wobec Ojca światłości, od którego pochodzi „wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały“ [25]), dostrzegamy wszędzie pocieszające oznaki tego odrodzenia duchowego nie tylko w duszach szczególnie wybranych, które w ostatnich czasach wzniosły się na wyżyny świętości, nie tylko w stale rosnącej liczbie tych, co ofiarnie do tego samego podążają celu, ale nawet w ponownym wspaniałym rozkwicie pobożności przenikającej wszelkie objawy życia pośród wszystkich warstw społeczeństwa, nawet najwykształceńszych. Podkreśliliśmy to niedawno w Motu Proprio Naszym „In multis solaciis“, wydanym 28 października z okazji reorganizacji Papieskiej Akademii Nauk [26]).

43. Musimy jednak przyznać, że na tej nieodzownej drodze duchowego odrodzenia jeszcze wiele potrzeba wysiłku. Przecież nawet w krajach katolickich zbyt wielu jest takich, którzy tylko z imienia są katolikami; zbyt wielu tych, którzy chlubiąc się swoją religią, spełniają mniej lub więcej wiernie najistotniejsze tylko obowiązki, nie troszczą się jednak o pogłębienie swych wiadomości religijnych, ani o utwierdzenie przekonań. Tym mniej starają się o to, aby zewnętrznym czynom odpowiadał blask dobrego i czystego sumienia, poczuwającego się do swoich obowiązków i spełniającego je ze względu na Boga. Wiemy, jak bardzo Zbawiciel Boży nienawidził owych zewnętrznych pozorów, gdyż pragnął, aby wszyscy chwalili Ojca „w duchu i prawdzie“ [27]). Kto życia swego nie dostroi do wskazań swojej wiary, ten niedługo oprze się burzom dziś szalejącym, bo uniosą go groźne wiry i zgotuje sobie nie tylko sam zgubę, ale narazi nadto na pośmiewisko imię chrześcijańskie.

WYRZECZENIE SIĘ NADMIERNEGO PRZYWIĄZANIA DO DÓBR DOCZESNYCH

44. W tym miejscu, Czcigodni Bracia, pragniemy dwa zwłaszcza uwydatnić przykazania Pańskie, mające dziś dla ludzkości szczególne znaczenie, mianowicie: nie należy serca przywiązywać do dóbr doczesnych, ale hołdować przykazaniu miłości: „Błogosławieni ubodzy w duchu“, to pierwsze słowa, które wypowiedział Nauczyciel Boży, kiedy przemawiał do uczniów na górze [28]). Ta prawda najpotrzebniejsza jest w naszej epoce, ponieważ materializm jak najgoręcej pożąda dóbr doczesnych i rozkoszy. Chrześcijanie wszyscy, tak bogaci, jak ubodzy, powinni nieustannie oczy swe wznosić ku niebu, pomni na słowa, że „nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy“ [29]). Bogaci nie mają szukać szczęścia w swym bogactwie, nie mają też zdobywaniu go poświęcać sił swoich najlepszych. W przeświadczeniu, że są tylko jego włodarzami i że zdadzą z niego sprawę przed Panem Najwyższym, niech go używają jako środka użyczonego od Boga do czynienia dobrze; niech nie omieszkają dzielić się z bliźnim jego nadmiarem, jak to zaleca Ewangelia [30]). Jeśli postąpią inaczej, spełni się na nich i na ich bogactwach owo ostrzeżenie św. Jakuba apostoła: „Nuże teraz bogacze płaczcie, narzekając na nędze wasze, które przyjdą na was. Bogactwa wasze zgniły, a szaty wasze mole pogryzły. Złoto i srebro wasze pordzewiało, a rdza ich będzie wam na świadectwo i zje ciała wasze jako ogień. Skarbiliście sobie gniew w ostatnie dni...“ [31])

45. Ale również ci, którzy nie posiadają tyle, powinni w zgodzie z nakazami sprawiedliwości i miłości pracując nad zapewnieniem sobie potrzeb życiowych i nad polepszeniem swej doli, także być „ubodzy w duchu“ [32]), powinni wyżej cenić dobra wieczne, niż ziemskie dostatki. Mają też pamiętać, że ludzie nigdy do tego nie dojdą, aby znikły z ziemi niedostatki, ból i utrapienia, że prawu temu podlegają nawet ci, którym pozornie szczęśliwszy los przypadł. Dlatego wszystkim potrzebna jest cierpliwość, owa cierpliwość chrześcijańska, która umacnia i krzepi serca owymi Bożymi obietnicami szczęśliwości wiecznej: „Przetoż cierpliwymi bądźcie, bracia aż do przyjścia Pańskiego. Oto oracz oczekiwa drogiego owocu ziemi cierpliwie znosząc, aby wziął zaranny i podwieczorny. I wy bądźcie cierpliwi i utwierdzajcie serca wasze, albowiem przybliżyło się przyjście Pańskie“ [33]). Tylko w ten sposób spełni się pełna pociechy obietnica Jezusa Chrystusa, która naucza: „Błogosławieni ubodzy“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[25]) Jac. I. 17.
[26]) A. A. S. vol. XXVIII, 1936, pp. 421—424
[27]) Joan IV. 23.
[28]) Math. V, 3.
[29]) Cfr. Jud. XIII, 14.
[30]) Cfr. Luc. XI, 41.
[31]) Jac. V, 1—3.
[32]) Math. 5, 3.
[33]) Jac. 5, 7—9.

Polska musi być Polską morską

Polityka morska dla nas, dla szerokich mas rolniczych, to sprawa pierwszorzędnej wagi. Prawda, nie stać nas na wyjazdy do kąpieli na wakacje, nie korzystamy z przejażdżek i wycieczek okrętami zbytkownymi. Większość nas w ciągu całego życia pewno nie ujrzy tego ogromnego obszaru wód, który w dali łączy się z niebem, albo odcina od niego ciemno granatową kresą. Ale pomimo to wiemy dobrze, że z morzem jest związane całe nasze życie gospodarcze. Od tego, czy pracujemy na morzu, czy nie — zależy stopień uprzemysłowienia kraju, zależy poziom cen, zależy dobrobyt nie tylko rybaka, albo marynarza — ale i każdego rolnika, który w Krakowskim, w Kieleckim, czy Lwowskim, na Wołyniu, czy Wileńszczyźnie sadzi i orze, lub wypasa krowy.

Bo przecie dziś — każdy z nas rozumie to doskonale — własne gospodarstwo, ani gospodarstwo powiatu, a nawet całej Rzeczypospolitej nie wystarczy, by zaspokoić wszystkie potrzeby. Nosimy przecież bawełniane koszule — a bawełna ta przychodzi do nas z za morza. Używamy pługa, brony, prawda, wyrabia się je w kraju, ale rudy na owo żelazo czy stal przychodzą ze Szwecji. Ba, nawet skóry na buty przywozimy z Argentyny, wełnę na surowo — aż z Australii! A z drugiej strony: masło nasze płynie okrętami do Anglii. Wieprze, które tuczymy, w postaci szynki w puszkach są sprzedawane w Ameryce. Jaja nasze spożywa ludność krajów zamorskich.

Czy tedy może być rzeczą obojętną, kto przewozi nasz towar i za jaką cenę?

Jeżeli przewozimy my sami, na własnych okrętach, to pieniądz za transport zostaje w kraju. A ponieważ dotąd jeszcze tych okrętów mamy za mało — zarabiają na nas cudzoziemcy. I tym cudzoziemcom musimy płacić złotem, albo walutami, a za te waluty musimy im dawać nasz towar po takiej cenie, jaką sami zechcą płacić. I można by było powiedzieć, że dlatego oddajemy nasz cukier po 13 groszy kilo za granicę i dlatego sami za ten cukier tak drogo płacimy, że nie mamy własnych okrętów. Obliczmy tylko, jeżeli przewóz jakiegoś towaru kosztuje 10 złotych, to mając do czynienia z własnym statkiem, dajemy te 10 złotych i sprawa skończona. Ale jeżeli tych samych 10 złotych musimy zapłacić cudzoziemcowi, to musimy dać za nie cukru (powiedzmy) liczonego po 13 groszy za kilogram, aż 77 kilogramów. A to na nasze ceny wynosi 77 złotych! I te 77 złotych rozkłada się swoim ciężarem i na to żelazo i na tę bawełnę, które kupujemy, — i obniża cenę masła, szynek, jaj, które sprzedajemy.

Brak własnych okrętów bije nas po kieszeni w sposób straszny, rujnuje każdego gospodarza — to jedna z największych naszych klęsk.

Ale nie tylko to. Przecież transport morski to: budowa okrętów (tysiące i dziesiątki tysięcy ludzi może tu znaleźć zatrudnienie), to przeładunek, potrzebujący również tysięcy rąk roboczych, to, dalej: obsługa samych okrętów — służba w marynarce. I dalej — budowa portu, składów, urządzeń różnych. To rozwój przemysłu, dostarczającego potrzebnych do tego narzędzi, maszyn, przyborów.

Dziś cierpimy na bezrobocie. Bije ono w ludność miast, a strasznie, może nawet jeszcze gorzej bije w ludność wsi. Otóż setki tysięcy ludzi znalazłoby pracę, gdybyśmy naprawdę na wielką skalę podjęli budowę okrętów i gdybyśmy naprawdę przejęli transport morski na własne barki. Tu w znacznej mierze jest rozwiązanie trudności gospodarczych, jakie dają nam się tak ciężko we znaki.

Ale i tu nie koniec.

Niech Wam emigranci powiedzą, jak jest podróżować statkiem obcym, bez opieki, gdzie w najcięższej chwili dogadać się nie można.

Teraz ta emigracja jest skurczona. Ledwie kilka tysięcy rocznie wyjeżdża w dalekie światy po inne życie, po większe zarobki, ale bywało inaczej. I może niedługo już znów otworzy się możliwość zarobku poza granicami kraju. A wtedy znów sprawa przejazdu na własnym okręcie nabierze wagi dla szerokich mas ludności. To nie bagatela czuć się na okręcie u siebie, pod opieką władz swoich, móc się porozumieć po swojemu i być odwiezionym przez swoich, aż do samego miejsca wylądowania.

We wszystkich tych sprawach dotyka rolników sprawa morska bezpośrednio. To nie jakieś tam dalekie zagadnienie, ale nasze codzienne życie, nasz byt, nasz grosz — powiedzmy: sytość, albo głód.

Ale jesteśmy obywatelami Rzeczpospolitej — i nie tylko myślimy o sprawach codziennych. Myślimy o całym Państwie i o wszystkich jego interesach. I o morzu mówimy nie tylko dlatego, że widzimy tam nasz własny interes, lecz że to sprawa potęgi państwa, siły, jego znaczenia, jego dobrobytu.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że by morze opanować, by nad szlakami przez nie wiodącymi władać, by mieć z niego korzyści — trzeba w nie włożyć dużo pracy. I do tej pracy stajemy, a trudu na to nie poskąpimy.

Polska musi być Polską morską.

——ooOoo——

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

POWIEŚĆ.

31 **Przedruk zastrzeżony.**

Ciąg dalszy

Mała Marysia razem z pogodą była słoneczna. Zagadywała chłopców, często Martę, patrząc jak zawsze z zachwytem na swą opiekunkę. Marta wyglądała dziś piękniej, niż zwykle w skromnej sukni granatowej, przybranej białym. Śliczne włosy mieniły się w słońcu, jak złoto, twarz krasił rumieniec. Tylko oczy miały wyraz dziwnego rozmarzenia. Czasami zsuwała gęste brwi, jakby odgarniając natrętne myśli.

W kościele Marta zatopiła się w modlitwie. Żarliwie i gorąco polecała się Bogu. Wkrótce zapomniała o świecie całym, schylona pokornie, ze skupieniem w pobladłej twarzy. Tak dotrwała do rozpoczęcia sumy. Wówczas otworzyła książkę do nabożeństwa, jednocząc się z kapłanem w ofierze Mszy świętej.

Nagle przed kościołem zawarczał motor. W tejże chwili serce poczęło jej bić niespokojnie. Jednocześnie koło drzwi uczynił się ruch. Rozstępowano się przed kimś. Otrzeźwiło ją dotknięcie i szept Marysi:

— Przyjechał pan Krzysztof.

Wówczas spojrzała. Ukłonił się jej, skinęła głową. Tymczasem Krzysztof przesuwał się między ludźmi. Nie ulegało wątpliwości, że zbliży się do nich. Marysia była szczerze ucieszona. Zaraz zagadnęła szeptem:

— To pan wrócił? Kiedy?

Uśmiechnął się:

— Teraz. Byłem w Krasnowoli, stamtąd tu...

Marta skarciła Marysię wzrokiem, więc umilkł. Potem przez całą sumę stał wyprostowany obok ławek, nie przestając od czasu do czasu spoglądać na Martę. Znalazł ją bardziej ładną, niż zwykle, z tym pochyleniem wdzięcznej głowy nad książką. Sam nie modlił się naturalnie, podczas Podniesienia przyklęknął na jedno kolano, ale Górska czuła, że uczynił to nie z wewnętrznego nakazu, lecz po prostu za innymi. Wtedy szybko zrozumiała, że jeżeli go kocha, powinna się modlić za niego. Ogarnęło ją uniesienie. Szczerze i gorąco zatopiła się znów w modlitwie. Serdecznie pragnęła, aby ten młody człowiek zmienił się i przeistoczył.

Gdy ksiądz odszedł od ołtarza, Marysia powstała pierwsza. Za nią chłopcy. Wskutek tego podniosła się i Marta. Ledwie wyszli na cmentarz, okalający kościół, Krzysztof zawołał wesoło:

— Uf! wymodliłem się za wszystkie czasy. Pani ma swoją drogą cierpliwość!

— Nie cierpliwość, ale obowiązek, odparła, podając mu rękę, którą uścisnął z zapałem.

— Jakto?

— Obowiązek niedzielnego słuchania Mszy świętej.

— A więc pani modli się z obowiązku?

— Nie! Modlę się z wewnętrznej potrzeby, z porywu ducha, zaś obowiązek każe mi udać się na Mszę świętą w niedzielę i święta.

— Czy to morał dla mnie?

— Dlaczegóżby nie?

— A to ładnie! Wróciłem po długiej nieobecności, a pani mnie wita morałami. Osoba bez serca, prawda Marysiu?

Mała zaprotestowała energicznie:

— O nie, panna Marta ma serce.

— Po czym tak sądzisz?

— Bo taka dobra!

— Masz — zawołał Krzysztof. Oto mały adwokat. Bronisz panny Marty?

— Bronię!

— Nie dostaniesz za to cukierków. Panna Marta jest zła i brzydka.

Mówił żartobliwie, ale Marysi drżała broda od przykrości i chęci płaczu. Z pasją zawołała:

— Panna Marta jest dobra, jak anioł. I jak pan będzie tak mówił, to ja się pogniewam.

Krzysztof promieniał. Chwycił małą za ramiona i wsadził do auta.

— Za karę pojedziesz sama, a my pójdziemy piechotą.

Dziewczynka rozchmurzyła się:

— Oj, dobrze, dobrze. Ja tak lubię jeździć!

— No, jak tak, zawołał Krzysztof — to jazda!

Skinął na szofera. Auto pomknęło. Krzysztof zwrócił się do Marty:

— Czy pani, broń Boże, nie gniewa się, że tak się rozporządziłem Marysią?

— „Broń Boże“, nie!

— Chciałem się przejść.

— To chwalebne. Pójdziemy miedzą przez pola i łąki, należące do dziedzica na Krasnowoli — rzuciła z patosem.

— A więc w drogę.

Chciał właściwie powiedzieć: zupełnie mi obojętne, którędy pójdę, byle z tobą, ale opamiętał się w porę.

— Na to jest zawsze jeszcze czas — szepnął do siebie. Cel osiągnięty, a nie posiadany jest najmilszy.

Ruszyli.

Oczywista Romek i Witek, nie mogąc przeboleć, że to nie im, a Marysi przypadła w udziale jazda wspaniałym samochodem, zgubili się niedługo po drodze.

Marta i Krzysztof szli wolno wśród zżętych pól, w blasku słońca i cienkich, srebrnych nitek „babiego lata“. Niedzielne tłumy pobożnych mijały ich gęsto, sunąc w barwnych strojach ludowych. Nieliczni, znali już Krzysztofa, więc kłaniali się z szacunkiem, na co nowy właściciel Krasnowoli odpowiadał schyleniem głowy.

— Witają nowego dziedzica, przerwała milczenie Marta. Nie cieszy to pana?

— Hm — chrząknął. Bardzo mi się podoba.

— Dekoracyjne — rzuciła drwiąco.

— Właśnie — odparł, nie dostrzegając ironii. Bajeczne stroje! Jakże się to będzie podobało mojej matce.

Złagodniała mu twarz i zmiękł głos.

— Kocha matkę — pomyślała Marta.

Była to jedyna dobra strona jego charakteru i dziewczyna, choć na tej jednej, budowała swoje nadzieje.

Tymczasem Krzysztof jął opowiadać o swym pobycie w Lublinie. Zapowiadał przybycie fachowców, celem szukania skrytki i snuł nowe plany. Marta słuchała napozór z uwagą, ale drżąca od wewnętrznej rozterki.

— — — — — — — — — — — —

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kronika archidiecezji krakowskiej

ŚWIĘCENIA SUBDIAKONATU otrzymają w dniu 24 czerwca br. następujący alumni krakowskiego Seminarium duchownego: Baran Jan, urodzony w Choczni, Bartosik Wojciech, urodzony w Chicago (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej), Czernek Tadeusz, urodzony w Mikuszowicach, Dużyk Jerzy, ur. w Krakowie, Gancarczyk Franciszek, urodz. w Śleszowicach, Górski Jan urodz. w Dankowicach, Grochot Franciszek urodz. w Bodzanowie, Hübner Henryk urodz. w Żywcu, Kania Władysław urodz. w Przeciszowie, Klimczak Jan urodz. w Mikuszowicach, Kochan Józef urodz. w Polance, Kosowski Stanisław urodz. w Żarkach, Łacki Ludwik urodz. w Krzyszkowicach, Opyrchał Edward urodz. w Zebrzydowicach, Puchalski Kasper urodz. w Wawrzeńczycach, Sikora Stanisław urodz. w Alwerni, Skorupa Franciszek urodz. w Podczerwonem, Smoleński Stanisław urodz. w Wiedniu, Stańko Józef urodz. w Rusocicach, Witkowski Karol ur. w Radomyślu Wielkim (diec. tarnowska), Wojtyłko Stefan urodz. w Stryszawie, Żak Franciszek urodz. w Brzączowicach. — **Święcenia kapłańskie** w tym samym dniu otrzyma diakon Paciorek Franciszek urodzony w Radziszowie.

Przeniesiony z Niegowici na wikariusza w Żywcu ks. Jan Jajko.

Na probostwa przedstawieni: ks. prałat Jan Madej w Białce, ks. Wawrzyniec Wojdyła w Pobiedrze.

Co nam piszą

WADOWICE

Z życia organizacyjnego Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akad. „Odrodzenie“ — Sekcja Wadowicka.

W dniu 19 czerwca br. w sali Domu Katolickiego odbyło się plenarne zebranie członków SKMA „Odrodzenie“ — sekcji wadowickiej, na którym ks. rektor St. Czartoryski wygłosił referat o Kongresie Eucharystycznym w Manilli. Referat wzbudził wielkie zainteresowanie inteligencji katolickiej Wadowic, czego dowodem było tłumne zebranie się nie tylko członków, lecz także licznych gości. Referent w niezwykle interesujący sposób przesunął przed oczyma słuchaczy barwny obraz kultury dalekiego Wschodu i odbywającego się na jej tle Wielkiego Kongresu. Zainteresowanie zebranych potęgowały liczne przeźrocza, którymi prelegent urozmaicał bogato swój wykład. Po wygłoszeniu referatu odbyło się uroczyste przyjęcie członków, poprzedzone przemówieniem prezesa kol. St. Cazury, po czym ks. dziekan L. Prochownik oraz ks. dr Czartoryski złożyli na ręce prezesa życzenia pomyślnego rozwoju sekcji. **(Uczestnik).**

ŚWIĄTNIKI GÓRNE

Dnia 25 maja odbyła się w naszej parafii doroczna uroczystość Pierwszej Komunii św. Co roku w każdej parafii uroczyście przechodzi ten dzień, że właściwie nie byłoby powodu specjalnie ze Świątnik opisywać, gdyby nie to, że u nas była rzecz nowa, piękna, która powinna znaleźć naśladowców. Mianowicie, chłopcy byli poniekąd pokrzywdzeni, widząc jak ich koleżanki otrzymują na ten dzień specjalne sukienki. To też nasz ksiądz uspokoił dzieci i przyobiecał im niespodziankę, gdy się porozumie z rodzicami. I oto dowiedzieli się chłopcy, że do Pierwszej Komunii św. pójdą w komżach. Można było wyczytać wzruszenie na twarzach obecnych, gdy ze szkoły wyruszyła procesja, w której dziewczynki szły w pięknych liturgicznych sukienkach, a chłopcy w komżach. W strojach tych chodziły dzieci na procesję przez cały tydzień Bożego Ciała. Po uroczystościach Bożego Ciała oddali chłopcy swoje komże do kościoła dla swoich kolegów na przyszły rok. — W uroczystości tej nikt nie był pokrzywdzony, bo ks. proboszcz pożyczył biedniejszym dzieciom komży z kościoła. **(Obecny na uroczystości).**

SUŁKOWICE

W Sułkowicach wsi o wielkiej liczbie ludności małorolnej rozwinął się silnie przemysł kowalski. Do niedawna przemysł ten był w rękach żydów. Obecnie pod tym względem zachodzą błogosławione zmiany, gdyż ludność katolicka nie tylko że wytwarza towary kowalskie, ale i nimi handluje. Powstał tu **Front Gospodarczy**, któremu prezesuje ks. katecheta Marian Selwa. Dzięki niemu „front“ się rozwija i powstają coraz to nowe placówki handlu. Nie mogą tego ścierpieć żydzi, to też wystosowali przeciw ks. katechecie skargę (rozumie się niesłuszną) do kuratorium szkolnego. Społeczeństwo tutejsze jest przekonane, że skarga ta spotka się z taką odprawą, na jaką zasługuje. **(T. S.)**

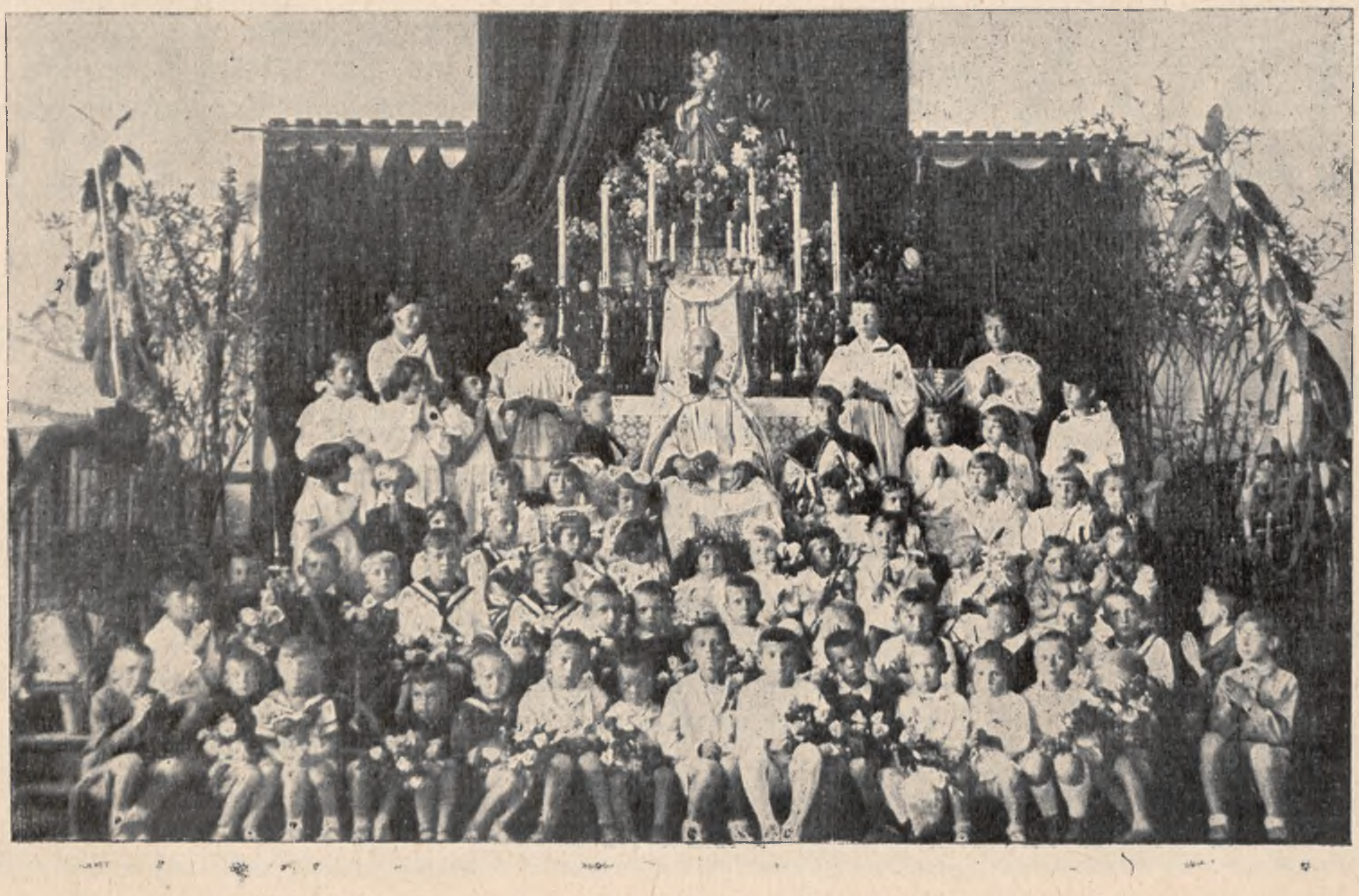
Książki nadesłane do Redakcji

Ks. R. Plus, T. J.: OFENSYWA KATOLICKA. Wydawnictwo Księży Jezuitów, Warszawa, ul. Rakowicka 61. Stron 184. Cena broszury zł 1.50, oprawna zł 2.40.

Gdy Ojciec św. Pius XI tworzył zręby Akcji Katolickiej, cały nacisk położył na wewnętrzne wyrobienie apostołów świeckich, którzy mają być pionierami tej Akcji, oraz jej główną podporą. Nie brak licznych rozpraw, broszur, a nawet dzieł o celach i organizacji Katolickiej Akcji, ale nie wiele jest książek sięgających głębiej w duchowe podstawy apostolskiej pracy świeckich. Wśród tych właśnie książek wybitną pozycję zajmie praca O. R. Plusa T. J. Znany a ceniony autor nie bawi się w teoretyczne dociekania, ale w świetle Chrystusowych zasad i Chrystusowego przykładu przedstawia konkretnie warunki, od których zależy owocność apostolskich metod i wysiłków. Cała więc książka jest na wskróś praktyczna, a celem jej jest bezpośrednie kształcenie apostołów świeckich. Napisana żywo i zajmująco, wzbogacona licznymi przykładami, które ilustrują i zachęcają, powinna się stać ulubionym przewodnikiem dla wszystkich apostołów świeckich. Dla kierowników dusz, dla duchownych asystentów Akcji Katolickiej, dla duszpasterzy... daje gotowy, psychologicznie rozplanowany materiał do nauk, konferencyj i instrukcyj.

Dybczyński Tadeusz: „W POPRZEK SYBIRU“. Powieść podróżnicza. Wydanie drugie. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937. Str. 312. Cena: zł: 4.20.

W roku 1915 ustępujący z Warszawy Rosjanie dokonują licznych aresztowań wśród młodzieży harcerskiej, wywożąc najczynniejsze jednostki w głąb Rosji. Pomiędzy wielu innymi los ten spotyka grono harcerskie dziewcząt i chłopców, których najeźdźcy wywożą do dalekiego kraju Narymskiego na Syberii. Tam, na miejscu przeszło stuletniej męczeńskiej kaźni tylu najlepszych synów Ojczyzny, pędzą młodzi Polacy smutny żywot wygnańczy, dopóki przy pomocy przyjaciół - rodaków nie uda się im wydostać z niewoli i po różnych ciekawych przygodach drogą przez kraje i morza północne wrócić do Polski, w przeddzień Jej Odrodzenia. — Żywa i pociągająca akcja powieści toczy się na tle egzotycznych stosunków i bujnej przyrody Syberii, które autor, sam były Sybirak, zna doskonale i odtwarza z prawdziwą plastyką. — Opisy p. Dybczyńskiego, nienaruszające toku opowieści, ani nie osłabiające tętna jej akcji, mają wielką wartość kształcącą, korzystnie wyróżniającą tę książkę spośród licznych powieści podróżniczych. — Inną cechą, która wyróżnia ją dodatnio, jest duch dynamizmu życiowego, energii i wiary we własne siły, tchnący z każdej karty i udzielający się młodemu czytelnikowi.



Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób niemogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. Ofiary nadsyłać można na konto P. K. O. nr. 405.825, lub do biura Związku „Caritas“, ul. św. Jana 7.

Grupa dzieci na Grzegórzkach w Krakowie u stóp ołtarza podczas nauki w kościele.



Przed Międzynarodowym Kongresem Chrystusa Króla w Poznauiu. W środku Kardynał-Prymas August Hlond, Legat Papieski na uroczystości kongresowe oraz Kardynałowie zagraniczni od lewej: X. Teodor Innitzer z Wiednia i X. Józef Van Roey z Mechlinu, po prawej X. Jan Verdier z Paryża i X. Karol Kaszpar z Pragi, u dołu w środku X. Justynian Seredi z Budapesztu.

Z Polski

ROBOTNICY z Chrześcijańskich Związków Zawodowych z całej Polski, o których pielgrzymce częstochowskiej donosiliśmy, ślubowali Matce Boskiej na Jasnej Górze: trwać z niczym niezachwianą wiernością przy św. Wierze Ojców naszych, szerzyć Jej cześć i nabożeństwo, podporządkowywać się nakazom św. Kościoła, pogłębiać i rozszerzać świadomość religijną; stać na straży dobrych obyczajów, zwalczać złe prądy i zgubne nałogi, przeciwstawiać się zbrodniom i występkom wszelkim, które podrywają fundamenty naszego życia społecznego i narodowego; wychowywać młode pokolenie w bojaźni Bożej i czci żarliwej dla Matki Boskiej; w walce o poprawę bytu, o pełną realizację sprawiedliwości społecznej używać środków i sposobów ściśle zgodnych z zasadami chrześcijańskimi; pomnażać wysiłki rąk i umysłów naszych ku największej chwale Boga, czci Matki Chrystusowej i ku pożytkowi Ojczyzny w której obronie gotowi są oddać zdrowie i życie.

POSEŁ DUDZIŃSKI wniósł interpelację w Sejmie w sprawie należenia do tajnych lóż masońskich, a więc organizacji nielegalnej, urzędników państwowych i odbywania zebrań wolnomularskich w gmachach rządowych, jak np. w Dyrekcji lasów państwowych, (o czym pisaliśmy niedawno z okazji goszczenia wybitnych masonów zagranicznych).

NA PEŁNYM SEJMIE ks. poseł Lubelski wniósł interpelację w sprawie zwolnienia w gimnazjum w Chełmie Lubelskim ks. prefekta Sekreckiego, co jest krzywdzącem dla ks. Sekreckiego, a młodzież pozbawiło nauki religii. Ks. Poseł zakończył zapytaniem Ministra oświaty: 1) Czy gotów jest wydać zarządzenie, żeby zwalnianie księży prefektów następowało w porozumieniu z odnośną Kurią Biskupią? 2) Czy gotów jest w sprawie gimnazjum w Chełmie Lubelskim zarządzić jeszcze raz przeprowadzenie śledztwa przez Komisję Ministerialną?

15 LIPCA wygaśnie konwencja genewska, która po wojnie światowej narzuciła rządowi polskiemu opiekę międzynarodową nad Górnym Śląskiem. Przestaną więc istnieć kosztowne instytucje, jak Górnośląska Komisja Mieszana w Katowicach, Trybunał Rozjemczy dla spraw górnośląskich w Bytomiu i kilka innych w sprawach kolejowych i pogranicznych. Prezydent Górnośląskiej Komisji Miesz. Calonder, mieszkający pod Katowicami, opuści w lipcu Górny Śląsk i już dziś składa po stronie niemieckiej różnym dygnitarzom wizyty pożegnalne.

ŻYD JOSEK PĘDRAK rzeźnik w Częstochowie zastrzelił tragarza St. Barana, który przewoził mu mięso. Nowa zbrodnia żydowska wywołała zajścia antyżydowskie, bicie szyb w mieszkaniach żydów. Policja położyła kres zajściom.

AJZYK CHASKIELEWICZ, ojciec skazanego na śmierć Judki, uciekł z Brześcia za granicę w obawie aresztowania, gdyż powszechnie uważają go za wspólnika syna i moralnego sprawcę zbrodni na wachmistrzu Bujaku.

40.000 ŻYDÓW przybywa rocznie w Polsce według obliczeń Instytutu badania spraw narodowościowych.

ZJAZD „CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI“, wiejskiej organizacji lewicowej zbliżonej jednak do rządu, a zwłaszcza do min. Poniatowskiego, odbył się w Warszawie 19 i 20 czerwca przy udziale około 30 tys. uczestników z byłej Kongresówki. W czasie zjazdu odprawił Mszę św., wygłosił kazanie i poświęcił sztandar kanclerz Kurii polowej ks. Mauersberger. Sztandar chorążemu wręczył marsz. Śmigły - Rydz. Z rządu przybyli na uroczystość ministrowie: Składkowski, Kościałkowski, Kasprzycki, Poniatowski i Grabowski, nadto przywódcy O. Z. N. W deklaracji ideowej odczytanej na zjeździe podkreślono silnie: współpracę z armią i potrzebę obronności Polski, klasowość chłopską, konieczność emigracji żydowskiej itd. W sprawie religii Zjazd oświadcza, że odnosi się do niej z największą czcią, docenia w pełni jej wartość i przeciwstawia się szerzeniu bezbożnictwa, natomiast wyraża zagadkowy postulat, by „związki wyznaniowe nie mieszały się do politycznego organizowania społeczeństwa“.

USTAWA AKADEMICKA wprowadzona przez Jędrzejewicza została zmieniona w Sejmie. Między innymi tylko na drodze ustawodawczej będzie można tworzyć i zwijać wydziały, a katedry obsadzane lub zwijane mogą być tylko uchwałą Rady wydziałowej. Ustalono kadencje rektorów i dziekanów wyższych uczelni na dwa lata a nie na trzy, jak było tymczasowo.

POGŁOSKI wskazują nowego kandydata na następcę po min. Świętosławskim, który podobno odchodzi. Ma nim być prof. Kołankowski ze Lwowa, który tam stoi na czele obozu płk. Koca.

NIEPOKOJĄCY OBJAW daje się zauważyć w Sandomierszczyźnie na którą jako na centralny okręg przemysłowy zwracają się oczy całej Polski, mianowicie pojawili się tam masowo agenci niemieccy, którzy z rąk polskich wykupują ziemię.

POWIEŚCIOPISARZ GOETEL objął kierownictwo działu kultury sztuki w Obozie Zjednoczenia Narodowego.

POD REDAKCJĄ PADEREWSKIEGO wyjdzie zbiorowe wydanie dzieł Szopena nakładem Instytutu im. Szopena w Warszawie.

NA ŚLĄSKU już 40.000 Polaków przywróciło swym nazwiskom polskie brzmienie zniekształcone przez zaborców. Dalszym dążeniem będzie tam powstrzymywanie ludności od nadawania dzieciom na

chrzcie imion niemieckich, co rozpowszechniło się strasznie na Śląsku za czasów niewoli.

ŚLĄSK obchodził uroczyście 15-tą rocznicę wkroczenia wojsk polskich.

ULGI KOLEJOWE mają być przyznane żonom emerytów poślubionym już po zwolnieniu pracownika ze służby.

W OSTATNIEJ CHWILI dopiero będzie podany termin bezpłatnego przewozu dzieci kolejami przez dorosłych.

Ze świata

PRZESZŁO 1000 osób naraz przyjął na audiencji Ojciec święty, a wśród nich 225 nowopoślubionych par małżeńskich. Większość pielgrzymów pochodziła z Niemiec i do nich właśnie najdłużej Papież przemawiał.

KARDYNAŁ PACELLI, który jako legat papieski na francuski Kongres Eucharystyczny w Lisieux, przybędzie do Paryża i spotka się z prezydentem republiki, jest pierwszym wysłannikiem Stolicy Apostolskiej do Francji od lat 136, ostatni bowiem przybywał do Napoleona.

WE FRANCJI rząd „Frontu Ludowego" socjalisty Bluma został obalony przez senat, który 168 głosami przeciw 96 odrzucił projekt rządowy w sprawie pełnomocnictw finansowych. Nowy rząd, w którym socjal-komuniści i radykali — jak się zdaje — będą nadal rej wodzić, utworzył przywódca radykałów min. Chautemps, mason, który na wicepremiera powołał żyda Bluma, co świadczy, że jeszcze nie nastąpiła zmiana zasadnicza.

NIEMIECKI KRĄŻOWNIK „LEIPZIG" nieszkodliwie został zaatakowany przez łódź podwodną czerwonego rządu hiszpańskiego. Znowu powstała burza na radzie 4 mocarstw w Londynie, ambasador zaś niemiecki postawił kategoryczne żądania.

POLSKI PAWILON otwarto na wystawie w Paryżu. W holu umieszczono posągi siedmiu wielkich Polaków, są to: Bolesław Chrobry, Władysław Jagiełło, Mikołaj Kopernik, Tadeusz Kościuszko, Adam Mickiewicz, Fryderyk Szopen, Józef Piłsudski. W dziale przemysłu i techniki przedstawiono odkrycia naukowe Prezydenta Ign. Mościckiego. Sądząc z fotografii, zewnętrzny wygląd naszego pawilonu razi dziwacznością i nie przedstawia nic rodzimie polskiego.

CHÓR KATEDRALNY z Poznania budzi zachwyty w Paryżu. Śpiewał w teatrze des Champs Elysees, w kościele Madelaine i wreszcie na nabożeństwie w kościele polskim oraz w zakładzie św. Kazimierza, a nadprogramowo w rozgłośni Radia paryskiego.

W CZERWONEJ ARMII w Hiszpanii Sowiety urządziły t. zw. „polski batalion". Należy do niego większość komunistów Czechów, Rosjan, Ukraińców, Jugosłowian, Litwinów i około 400 żydów z Polski. Nadto są tam komuniści lub awanturnicy polskiego pochodzenia, zrekrutowani na emigracji we Francji i Belgii. Jest garstka inteligentów, ale są to żydzi. Wydają własny organ „Dąbrowszczak", redagowany w Madrycie. Umundurowanie mają jednolite dostarczone przez Sowiety i podobno broń najnowocześniejszą.

STALIN odwołał wielkie manewry, obawiając się buntu wojsk. Podobno jest ciężko chory na serce, a stan jego pogarszać ma wieczysta trwoga przed zamachami na jego życie i w tym ciągłym strachu należy szukać częściowo przyczyn masowych wyroków śmierci na dotychczasowych najbliższych współpracowników. Mówią o tysiącach nowych aresztowań wybitnych komunistów. Zwróciło uwagę samobójstwo prezesa centralnego komitetu wykonawczego Białorusi Czerwiakowa. Na Ukrainie i Syberii zaczęły się bunty w wojsku.

KAROL RADEK podobno uratował się od wyroku śmierci i przebywa na Syberii tylko dzięki temu, że po kolei oskarża swoich dawnych towarzyszy, których teraz Stalin rozstrzeliwuje.

W ZAGŁĘBIU SAARY Niemcy usunęli krzyże ze szkół. Kiedy zastąpili je wizerunkami Hitlera rodzice przestali posyłać dzieci na naukę, a górnicy w kopalniach rozpoczęli bierny opór. Tłumy chłopów ze wsi robiły demonstracje, po których policja aresztowała masowo.

RODZĄ SIĘ następcy tronów. Bulgaria właśnie raduje się przyjściem na świat królewicza, gdyż dotychczas król Borys, ożeniony z królewną włoską, miał jedynie kilkuletnią córeczkę. Również Holandia spodziewa się przyszłego monarchy lub monarchini, gdyż obecna następczyni tronu księżna Julianna, która po ślubie bawiła ubiegłej zimy w polskich górach, zapowiedziała przez radio, że oczekując macierzyństwa, przestaje brać udział w występach dworskich.

W GRENLANDII wylądowała już polska wyprawa prof. Kosiby i 14 bm. wyruszyła fiordem w głąb lądolodu.

Z Krakowa

KSIĄŻĘ METROPOLITA SAPIEHA, który po wizytacji dekanatu oświęcimskiego i uroczystościach „Dnia Katolickiego" nie zmienił ani na dzień swego pracowitego trybu życia, zapadł wskutek przeziębienia na ciężkie zapalenie opłucnej. Obecnie Ks. Metropolita ma się już lepiej, lecz przez parę tygodni będzie musiał pozostać w domu, nie będzie więc także mógł wziąć udziału w Kongresie Poznańskim. Wierni archidiecezji modlą się, by Pan Bóg raczył użyczyć jeszcze wielu lat życia i zdrowia otaczanemu powszechną miłością Arcypasterzowi.

DZIEKANI KAPITUŁY METROPOLITALNEJ KRAKOWSKIEJ otrzymali od Stolicy Apostolskiej po wieczne czasy prawo używania infuły. Pierwszym dziekanem, którego dotyczy nowy przywilej, jest ks. infułat dr Adam Podwin.

DLA CHORYCH zorganizował ks. dyr. Jasiński umyślne nabożeństwo w kościele św. Floriana, do którego z pomocą akademików sodalisów, Pogotowia Ratunkowego i wojskowości przywieziono lub przyniesiono 30 chorych obłożnie. Razem uczestniczyło 130 chorych, którzy wspólnie przystąpili do Stołu Pańskiego podczas Mszy św. odprawionej przez ks. prałata Kuliga w zastępstwie X. Metropolity. Kazanie wygłosił ks. dr Machay.

SZTANDAR przez komitet obywatelski miasta Krakowa ofiarowany batalionowi telegraficznemu wojsk łączności został wręczony po poświęceniu w niedzielę po Mszy św. polowej na Rynku.

KATOLICY WĘGIERSCY pod przewodem arcybiskupa Zichy z Kalocsa przybywają do Krakowa 24 czerwca w liczbie 200 jako pielgrzymka i stąd wybiorą się do Poznania na Kongres Chrystusa Króla. Część uczestników odwiedzi Jasną Górę i Kalwarię Zebrzydowską.

W MOGILE w klasztorze Cystersów odbywa się zjazd XX. asystentów i dyrektorów oddziałów KSM żeńskich i męskich. Zaproszono w tym celu 12 prelegentów.

PUBLICZNE POSIEDZENIE, jakie corocznie odbywa się w Krakowie o tej porze w Akademii Umiejętności, przy udziale powag naukowych i wobec dostojników Kościoła i państwa, stało się tym razem niespodziewanie przedmiotem sensacji. Do prasy dostały się wiadomości, że obecny na zebraniu marszałek Senatu Prystor opuścił salę obrażony, gdy sekretarz prof. Kutrzeba w swoim sprawozdaniu wspomniał, iż wydawanego przez Akademię „Słownika biograficznego" nie abonuje nikt z senatorów — i że potem dla zadośćuczynienia zażądał jego dymisji. Doniesiono nawet, że do dymisji właśnie z tego powodu podał się nie tylko sekretarz prof. Kutrzeba, ale i prezes prof. Wróblewski, tylko że Akademia ich dymisji nie przyjęła. Tymczasem do dzienników posłano zaprzeczenie tym wiadomościom. Pogłoski utrzymują, że przyczyną gorącej atmosfery było także powołanie przez Akademię na członka wybitnego historyka gen. Kukiela, nie najlepiej widzianego w Warszawie.

SYNDYKAT DZIENNIKARZY zwrócił się do p. Wojewody i p. Prokuratora Sądu Apelacyjnego w sprawie konfiskaty dzienników za pewne ustępy sprawozdań z procesu inż. Doboszyńskiego, mimo, że przytaczały one wiernie zeznania składane na rozprawie jawnej, a to według orzeczenia Sądu Najwyższego ma prawo być ogłaszane w prasie i nie powinno podlegać konfiskacie.

PROCES INŻ. DOBOSZYŃSKIEGO toczy się przy ogromnym zainteresowaniu całej Polski. Przed sądem przesunął się długi szereg świadków, w tym wielu poważnych działaczy, których zeznania jaskrawo naświetlają wrogie polskiej racji stanu nastroje, panujące po wsiach i miastach, a podsycane przez żydo-komunistów i socjalistów. Bolesnym odruchem na taki stan rzeczy — zdaniem świadków — była myślenicka wyprawa inż. Doboszyńskiego. Świadkowie ukończyli już zeznania, a wyrok jest spodziewany w najbliższych dniach.

KILKUNASTU AKADEMIKÓW z krakowskich wyższych uczelni zostało aresztowanych za należenie do akademickiej jaczejki komunistycznej.

DEMORALIZACJA WŚRÓD MŁODZIEŻY, na którą ubiegłej zimy publicznie zwrócono uwagę i której objawom poświęcono całe cykle wykładów dla rodziców i wychowawców, doprowadziła wreszcie do utworzenia „Organizacji Społecznej Opieki nad Młodzieżą", zaprojektowanej przez nacz. Gałeckiego z tutejszego kuratorium. W tych dniach towarzystwo to ukonstytuowało się na podstawie zatwierdzonego przez władze statutu, a mieć będzie na celu zajęcie się trzema zagadnieniami: brakiem poczucia karności i obowiązkowości u młodzieży; zanikiem kultury obyczajowej i etyki; ożywieniem podstaw ideowych życia młodzieży. Na prezesa uproszono poetę Rostworowskiego, który listownie oświadczył, że będzie kładł największy nacisk na wychowanie religijne, następnie narodowe i państwowe, oraz na krzewienie wśród warstw rodzicielskich znajomości zdrowych zasad wychowawczych opartych na etyce chrześcijańskiej. Wiceprezesem Towarzystwa został p. Gałecki.

OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO po kilkumiesięcznych przygotowaniach ukonstytuował się wreszcie i w Krakowie, a na jego czele stanął sen. Lipiński, nie zaś dyr. Stryjeński poprzednio przez płk. Koca na to stanowisko powołany, który został wiceprezesem okręgu. Na inauguracyjne zebranie zamiast płk. Koca przybył z Warszawy niepopularny w tej chwili prezydent Starzyński. W prezydium miejskiej organizacji znajdują się przeważnie dawni działacze BB. W zarządzie złożonym aż z 40 osób jest również cała grupa chrześcijańsko-społeczna.

„WIANKI" urządzone przez Ligę Morską i Kolonialną na Wiśle pod Wawelem ściągnęły nieprzeliczone tłumy mieszkańców i gości przybyłych na Dni Krakowa. Pogodny wieczór pozwolił na obejrzenie widowiska, które zwłaszcza bogactwem ogni sztucznych zachwycało dorosłych, jak dzieci.

W OSTATNIEJ CHWILI.

KRÓL RUMUŃSKI przyjeżdża z synem do Warszawy 26 b. m., a 30 b. m. przybędzie do Krakowa wraz z Prezydentem Rzplitej i Marszałkiem Śmigłym.

X. BISKUP KUBINA wydał orędzie wzywające ludność Częstochowy do powstrzymania się od udziału w gwałtach przeciw żydom, co wpłynęło uspakajająco.

Przeciwko szkole wyznaniowej

Organ Związku Nauczycielstwa Polskiego „Głos Nauczycielski" w artykule „Nasze założenia ideowe" (pióra p. Czesława Wycecha zastępcy przewodniczącego wydziału organ.) m. in. oświadcza:

„...jesteśmy przeciwni tworzeniu odrębnych szkół dla każdego wyznania, narodowości, czy warstwy społecznej. Domagamy się przestrzegania przez Państwo zasady tworzenia szkół międzywyznaniowych tak pod względem składu uczniów jak i doboru nauczycieli. W szkołach tych uczniowie każdego wyznania będą mieli zapewnione nauczanie właściwej im religii. Tworzenie szkół wyznaniowych czy narodowościowych osłabiałoby spoistość wewnętrzną państwa oraz spowodowałoby obniżenie się stopnia organizacyjnego szkół. Poza tym szkolnictwo wyznaniowe musiałoby być z natury rzeczy w większym stopniu zależne od kleru różnych wyznań, co ujemnie musiałoby się odbić na niezależności szkolnictwa".

A więc Z. N. P. nie tylko zwalcza ideę szkoły wyznaniowej, ale domaga się przy tym międzywyznaniowego doboru nauczycieli. W ten sposób nauczanie dzieci polskich i katolickich przez nauczycieli żydów podniesione zostaje przez kierownictwo ZNP do znaczenia zasady.

P. Wycech pisze również:

„Od chwili odzyskania niepodległości Związek wysuwa postulat jednolitego ustroju szkolnego, opartego co najmniej o 7-letnią szkołę powszechną. Mimo uchwalenia ustawy o ustroju szkolnictwa, mimo daleko posuniętych prac nad jej realizacją, jesteśmy dalecy w tej dziedzinie od zadawalającego stanu. Polska wciśnięta pomiędzy dwa silne państwa, które wprowadziły u siebie obowiązek szkolny ośmio i dziewięcioletni, w imię już tylko samej zasady obronności kraju, musi usunąć z organizacji naszego szkolnictwa typ szkół niżej zorganizowanych i paro milionową armię analfabetów dzieci, młodocianych i dorosłych".

Jest to znany postulat ZNP, zmierzający do zeświecczenia i państwowego monopolu nauczania według zagranicznych wzorów masońskich. W praktyce w naszych warunkach usuwanie „typu szkół niżej zorganizowanych", gdy nie ma środków na otworzenie szkół wyższego typu, oraz zwalczanie szkolnictwa prywatnego, doprowadzić jedynie może do katastrofalnego zwiększenia zastępów analfabetów, z oczywistą szkodą dla obronności państwa.

Nawiasem mówiąc p. Wycech najwidoczniej poważnie traktuje szkolnictwo powszechne w Rosji, zestawiając je ze szkolnictwem sąsiada niemieckiego. Czyżby nie wiedział, jaką opinią szkolnictwo to cieszy się nawet na łamach prasy sowieckiej?

Za jakie „zbrodnie" karze się księży w Niemczech

Prasa niemiecka na rozkaz z góry wyolbrzymia wytoczone księżom w Niemczech procesy i skrzętnie podaje informacje o ich wytaczaniu, natomiast rzadko mówi o ich wynikach. Dla przykładu weźmy Bawarię. W 1936 roku w ośmiu diecezjach bawarskich na ogólną liczbę duchowieństwa około 6000 wytoczono ogółem 164 procesy przeciw jego członkom, z czego 55 z oskarżenia publicznego o wykroczenia przeciw przepisom o zbiórkach, zebraniach, naruszeniu przywileju ambony, zawieszaniu flag itp. Z tej ilości procesów tylko w 13 wypadkach zapadły wyroki skazujące (4 aresztu, 5 grzywny, 1 mandatu karnego, 3 darowane z amnestii), przy czym w większości są to takie sprawy, jak nie wywieszenie flag. W pozostałych wypadkach albo sprawy umorzono, albo wydano wyrok uniewinniający. A co o tym pisała prasa niemiecka? I czy w takich warunkach może ona wzbudzać zaufanie?

PODZIĘKOWANIE

Najprzewielebniejszemu Ks. Prałatowi Szydzikowi i Duchowieństwu za niesienie pociechy religijnej oraz wszystkim WPanom Kolegom i przyjaciołom zmarłego, którzy wzięli udział w ostatniej posłudze żałobnej w dniu 9 maja 1937 r. w Chełmży mego jedynego i najukochańszego syna śp. dra Władysława Ślepowron Korwin - Wyszkowskiego, b. naczelnika Sądu i Sędziego w Krakowie, Nowym Sączu i na Pomorzu, ostatnio adwokata i notariusza w Chełmży, na tej drodze składają wielce stroskani i w smutku pogrążeni najserdeczniejsze „Bóg zapłać"

Matka Florentyna Wyszkowska
z synową i rodziną, Kraków, Olsza.

Jest na wsi Front Ludowy — czy nie?

(Na marginesie procesu inż. Doboszyńskiego)

(Wuk.) Zastrzegam się najpierw, że nie stoję tu na stanowisku tłumaczenia, czy bronienia „czynu" inż. Doboszyńskiego, gdyż nie idzie to po linii intencji „Dzwonu Niedzielnego", który jest pismem apolitycznym, a ja nie jestem politykiem... Jeżeli zaś pisałem w reportażach o politycznych zamierzeniach komunistów i socjalistów, to z obowiązku katolickiego i patriotycznego, aby ludziom wskazywać ciągle, kto jest największym ich wrogiem.

Uderzyło mnie zaś jedno w procesie Doboszyńskiego. Padły tam słowa, iż na wsiach w powiecie krakowskim nie było zapoczątkowanego „Frontu Ludowego", ani wogóle nie istniał i nie istnieje... Czyli jednym słowem: nie było na wsi komunizmu i nie ma (oby tak było!) — Przecież jeszcze nie palą kościołów (mimo, że były plany spalenia kościoła w Skotnikach w pow. krakowskim), przecież jeszcze nie mordują u nas księży po wsiach, przecież jeszcze... itd. itd: Lepiej jest u nas, jak w Hiszpanii...

Ponieważ jednak jeżdżę po wsiach krakowskich i stykam się ciągle z chłopem i inteligentem wiejskim, którzy bezstronnie rysują obraz niejednej wsi, śmiem twierdzić, że „Front Ludowy" był zapoczątkowany, mimo, że już spalił na panewce jako taki i śmiem jeszcze twierdzić, że komunizm po dziś dzień po wsiach niektórych robi postępy. Oczywiście, że i w tej regule są wyjątki. Wmawia się za bardzo w społeczeństwo, że nie jest tak źle, że wogóle na wsi jest religijnie, sielsko i anielsko. A autorami tych bujd przedostających się do bezczelnej i krzykliwej prasy żydowskiej są żydzi i ich „wujaszkowie".

Co to zresztą dużo mówić? Ubiegłego roku np. rzucono myśl chwalebną we wsi Gaju pod Krakowem, aby komitet miejscowy zabrał się do wytężonej pracy, celem ogrodzenia i małego odrestaurowania miejscowego kościoła parafialnego. Ludzie więc dobrej woli poszli w teren. A wiecie, co słyszeli po wsi: — Otóż wielu było w wiosce takich, którzy mówili: „Hiszpania by wam się przydała. Na spalenie, albo wysadzenie w powietrze kościoła chętnie dam, bardzo chętnie, ale na odnowienie przeżytku burżuazyjnego?" — Pytam się więc, czy ci ludzie nie byli podobni do członków „Frontu ludowego?" — Kropla w kroplę...

„Front ludowy" (obojętnie jak tam nazwano ten ruch bezbożniczo-bolszewicki jako dar dla polskiego chłopa) istniał sobie bardzo skrycie po wsiach... Poprostu doszedł do niektórych wsi przez legalne organizacje socjalistyczne. Przez ten socjalizm, który nie odleciał daleko od komunizmu, jak jabłko od jabłoni: wszak zrodzili go Marks i Engels, żydzi niemieccy.

A na czele tego socjalizmu stanęła żydo-komuna. We wsi podkrakowskiej Rybnej np. przez miejscowy socjalizm dostał się do wsi szeroką falą komunizm. A dowód na to jasny. Na ich zebraniach wykrzykują indywidua z pod pięcioramiennej gwiazdy: „niech żyje Moskwa! precz z Kościołem, precz z klerem!" itp. A chłopu oznajmia się ciągle o raju sowchozów i kołchozów bolszewickich, tych strasznych klatek na żywych i myślących ludzi. — A dalej idą wsie liczne, w których wiele zdziałał komunizm: Mogilany, Czernichów, Tenczynek, Zalas, Spytkowice itd. itd. Może wspomnieć również Biały Kościół. Tam przecież „delegaci" Frontu ludowego chodzili od domu do domu, od wsi do wsi i.. zbierali po złotemu na ten cel. Są to jaskrawe przykłady, że komunizm po wsiach swoje robił i robi, tylko krecia jego robota jest mało widoczna dla oka, lecz można ją wyczuć, jeśli się bliżej styka człowiek miejski z wsią, a nie ogląda jej tylko z taksówki.

Wiadomem też jest, że komunizm wraz z socjalizmem przegrywają u nas na całej linii, ale to jeszcze nie dowodzi, aby należało lekceważyć wroga.

Dlatego też dziwnem mi się wydaje, że niektórzy tak sobie z lekkiem sercem powiadają: „nie ma i nie było na wsi komunizmu" (to samo twierdzą żydzi). Takie właśnie słowa padły na wspomnianym procesie. Dziwne to są historie. Zastanawiając się nad tem twierdzeniem, możnaby dojść do złośliwego wniosku, że ci, którzy głoszą komunizm nie są komunistami, a ci którzy nie głoszą są komunistami. Jest to sprzeczność, ale jakoś operuje się obecnie takimi „paradoksami" bardzo dobrze. — Paradoksy, to plaga dzisiejszego naszego życia społecznego. (Czarnecki inspektor, Parylewiczowa itd.) Ale wszystko sobie potrafimy rozwiązać w życiu. Najtrudniejsze zagadnienie. Powie się, że nie jest tak, i już.

Daj Boże! Aby do wsi nie dotarł nigdy ten „czarny diabeł". Wiedzieć nam jednak potrzeba, że jeden komunista we wsi wraz z nędzą, więcej zrobią złego, niż stu katolików dobrego.

Dział prawniczy

SPRZEDAŻ NA RATY

W niniejszym artykule omówimy prawne zasady powszechnie stosowanego zwyczaju **kupowania na raty**. Są to zjawiska tak częste i niemal codzienne, że warto zaznajomić się z przepisami ustawowymi **kodeksu handlowego**, który w art. 555-567 sprzedaż, względnie kupno na raty normuje.

A więc najpierw należy odpowiedzieć na pytanie, jakie są **ustawowe wymogi sprzedaży na raty?** Wymogi te są następujące: 1) **Sprzedawcą musi być kupiec.** Kogo należy uważać za kupca, określa kodeks handlowy. Zasadniczo **kupcem** jest ten, kto **prowadzi przedsiębiorstwo zarobkowe we własnym imieniu.** Jest nim także ten, **kto w większym rozmiarze prowadzi gospodarstwo rolne i uzyskał wpis do rejestru handlowego.** Do kupców zalicza się też spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, spółki akcyjne, spółdzielnie, większe towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych i Komunalne Kasy Oszczędności. **Nie są kupcami** w rozumieniu kodeksu handlowego osoby wykonywujące **zawody wolne**, jak n.p. adwokat, lekarz, inżynier. 2) **Sprzedaż musi być dokonana w wykonywaniu danego przedsiębiorstwa**, czyli musi dotyczyć **przedmiotów wchodzących w zakres odnośnego przedsiębiorstwa (handlu).** Nie będzie więc stanowić sprzedaży na raty np. sprzedaż urządzenia mieszkania dokonana przez kupca handlującego zbożem lub artykułami budowlanymi, a także wszelka sprzedaż przygodna, dokonana nie w wykonywaniu przedsiębiorstwa. 3) **Nabywcą nie może być kupiec rejestrowany**, a więc kupiec wpisany do rejestru handlowego, lub taki, który ustawowo powinien być wpisany do rejestru handlowego. 4) **Nabywcą nie może być kupiec, jeżeli nabywa rzecz przeznaczoną do odsprzedaży w naturze, albo po przerobieniu lub obrobieniu.** 5) **Przedmiotem sprzedaży na raty może być tylko rzecz ruchoma** (więc nie może być grunt). 6) **Przedmiotem sprzedaży na raty nie mogą być papiery wartościowe.** Wyjątek zachodzi co do sprzedaży **losów**, których sprzedaż na raty w b. dzielnicy austr. i niemieckiej jest pod pewnymi warunkami dozwolona. 7) **Cena kupna ma być spłacana ratami**, t. j. częściowo w pewnych odstępach czasu, raty te jednak nie muszą być równe. 8) **Cena kupna** musi być płatna **conajmniej** w **trzech ratach**, bo to wynika z przepisu ustawy, iż dopiero w razie zwłoki w zapłacie przynajmniej **dwóch rat** może sprzedawca skorzystać z zastrzeżenia **natychmiastowej** wymagalności resztującej ceny kupna, czyli dalszej kwoty ponad 2 raty. 9) **Rzecz sprzedana musi być wydana kupującemu przed całkowitem wpłaceniem ceny kupna**, a więc nie może być zastrzeżone, że nabywca otrzyma rzecz dopiero po spłaceniu całej ceny kupna. 10) **Cena kupna** przy sprzedażach na raty **nie może przenosić 15.000 złotych.**

Kupujący może dać **weksle** na pokrycie lub zabezpieczenie ceny kupna rzeczy sprzedanej na raty, co nie wyłącza stosowania przepisów ustawowych o sprzedaży na raty.

Sprzedawca jest **odpowiedzialny za wady** rzeczy sprzedanej na raty, z tytułu t. zw. **rękojmi.** Ta ustawowa odpowiedzialność **nie może być przez umowę wyłączoną ani ograniczoną.**

Przeciw zwłoce w zapłacie rat sprzedawca może się **zabezpieczyć** w ten sposób, że może sobie zastrzec w umowie natychmiastową wymagalność resztującej ceny kupna na wypadek niezapłacenia w terminie poszczególnych rat. Fakt zastrzeżenia natychmiastowej wymagalności daje sprzedającemu prawo żądania natychmiastowej zapłaty tylko wtedy, jeżeli **zachodzą łącznie następujące wymogi: a) zastrzeżenie zostało pismem stwierdzone; b) zastrzeżenie wręczył sprzedawca kupującemu w odpisie przy zawarciu umowy; c) kupujący zalega z zapłatą przynajmniej dwóch rat**; d) suma łączna rat, co do których nastąpiła **zwłoka, przewyższa jedną piątą część omówionej ceny kupna.**

Skutki niezapłacenia rat w terminie są następujące: Sprzedawca może a) **żądać natychmiastowej zapłaty reszty** ceny kupna, jeżeli zachodzą wymogi wymienione w poprzednim ustępie pod a) — d) — b) **może odstąpić od umowy**, jeżeli zachodzą wymogi wymienione niżej, co do prawa odstępowania od umowy; c) **odebrać rzecz sprzedaną**, jeżeli zachodzą wymogi, wymienione niżej co do odebrania rzeczy.

Sprzedawca **może odstąpić od umowy**, ale jedynie wtedy, gdy zachodzą łącznie następujące wymogi: a) kupujący **zalega z zapłatą przynajmniej dwóch rat**; b) łączna suma zaległych rat **przewyższa jedną piątą** część umówionej ceny kupna; — c) sprzedawca **wezwał kupującego** do zapłaty zaległości; d) **sprzedawca wyznaczył** kupującemu termin dodatkowy do zapłaty rat; e) sprzedawca **zagroził kupującemu odstąpieniem od umowy.**

Sprzedawca może odebrać rzecz sprzedaną kupującemu, jeżeli zaszły wymogi żądania natychmiastowej zapłaty ceny kupna lub odstąpienia od umowy (jak wyżej), więc w szczególności jeżeli **zastrzegł sobie** prawo własności lub jeżeli kupujący **zalega co najmniej z dwoma ratami.**

Sprzedawca może sobie zastrzec prawo własności sprzedanej rzeczy, co go lepiej zabezpiecza, gdyż umożliwia mu odebranie rzeczy w razie niepłacenia rat w terminie.

Odebranie rzeczy przez sprzedawcę uważa się **za odstąpienie od sprzedaży.** Odbierając rzecz, może sprzedawca domagać się słusznego **wynagrodzenia za zużycie i uszkodzenie ewentualne rzeczy.** W razie odstąpienia sprzedawcy od umowy, wzajemne prawa i obowiązki stron określa się już nie według kodeksu handlowego, lecz według przepisów **kodeksu zobowiązań** (art. 78, 79, 253).

Jeżeli cena kupna stała się **wymagalną przed terminem**, kupujący ma prawo **potrącić dyskonto** w wysokości stopy dyskontowej Banku Polskiego, obowiązującej dla weksli. **Kupujący ma ze swej strony prawo płacić raty przed terminem** płatności, a w takim razie ma on prawo potrącić dyskonto w wysokości stopy dyskontowej Banku Polskiego, obowiązującej dla weksli.

Zachodzi pytanie, czy można zastrzec w umowie, że kupujący traci prawo do już uiszczonych rat w razie niewykonania, lub nie należytego wykonania przyjętych obowiązków? Takie **zastrzeżenie uczynione** w **umowie jest nieważne.** Również **nieważne są postanowienia umowne mniej korzystne dla kupującego**, niż określono w przepisach o sprzedaży na raty, więc np. umowne wyłączenie lub ograniczenie rękojmi za wady, zastrzeżenie, że natychmiastowa wymagalność zachodzi, choć kupujący nie zalega z dwoma ratami, albo choć te raty nie wynoszą łącznie więcej, niż jedną piątą część ceny kupna. Wszelkie takie zastrzeżenia są więc nieważne.

——ooOoo——

DZIAŁ ROLNICZY

Pielęgnowanie łąk po sprzęcie siana

Wprawdzie okres po sieczeniu łąki nie jest głównym okresem pracy dla uprawy łąk, w każdym razie jednak przez umiejętną pielęgnację da się w tym czasie wiele jeszcze zrobić, aby uzyskać większe plony potrawu. W pracach letnich na łąkach musimy uwzględnić przede wszystkim odpowiednie zasilenie gleby pokarmami, uprawę mechaniczną i walkę z chwastami oraz wystarczające zaopatrzenie w wodę.

Co do nawożenia po pierwszym pokosie siana, to powinniśmy je przeprowadzać w zależności od stanu łąki i jej siły odrostowej. Z poszczególnych nawozów do zasilenia łąk po pierwszym pokosie nadawać się będzie zwłaszcza gnojówka, względnie gnojowica, zastosowana zależnie od rozcieńczenia wodą, w ilości od 150 do 200 hektolitrów na 1 hektar. Rozlanie winno nastąpić w czasie deszczowym, a co najmniej pochmurnym, bezwietrznym.

Kto nie posiada w wystarczającej ilości gnojówki, tego dobrego nawozu łąkowo-pastwiskowego, a chce mieć obfity plon potrawu, winien zasilić łąkę po pokosie choćby skromną dawką nawozu azotowego, najlepiej w formie saletrzaku w ilości od 100 do 150 kg. tego nawozu na hektar. Nawożeniem azotowym pobudzimy rośliny do wzrostu i krzewienia się, co wpłynie na znaczne podniesienie plonu potrawu oraz jego jakości. Zapominać też nie można, że rośliny zasilone azotem rosną szybko, zapuszczając korzenie w glebę głęboko, co pozwala im lepiej przetrzymać okres suszy, która tak często obniża plon drugiego pokosu. Należy zaznaczyć, że nawożenie łąk jest sprawą wyjątkowo ważną i przeważnie u nas zaniedbaną. Bez nawożenia zbiory z łąk są coraz lichsze, łąka wyczerpuje się, dziczeje, roślinność szlachetna marnieje, a jej miejsce zajmują chwasty i mech. Natomiast łąki nawożone porastają roślinnością szlachetną i dają duży zbiór wysokowartościowego dla hodowli siana.

Dobra i wydajna zaś łąka jest podstawą hodowli, a umiejętna hodowla jest podstawą dochodu z gospodarstwa.

Na wielu łąkach naturalnych i sztucznych, na glebach zwięźlejszych, pożyteczne i wskazane bywa **bronowanie, które otwiera glebę dla dostępu powietrza, usuwa mech oraz zrównuje zrobione przez krety, myszy lub mrówki małe kopczyki.** W tych warunkach saletrzak wysiewamy przed bronowaniem łąki i bronowanie uskuteczniamy tuż po wysiewie nawozu. **Łąki na glebach lżejszych, lub torfiastych będą poza tym wymagały wałowania.**

Walkę z chwastami, którą rozpoczęliśmy z wiosną, i wczesnym skoszeniem siana, musimy dalej energicznie prowadzić. Pomocne nam tu jest bronowanie. Wykaszaniem i wykopywaniem niektórych innych uporczywych chwastów (ostów, szczawiu i t. d.) dopełnia rolnik przy pracy nad poprawą łąk.

Gdzie mamy możność łąki suche latem **nawadniać,** to jest to bardzo sprzyjająca okoliczność dla uzyskania wysokiego plonu potrawu. Nawodnienie letnie jest bardzo skuteczne. Zaczynamy je przeprowadzać w kilka dni po **skoszeniu,** gdy rośliny zabliźniły już rany zadane kosą. Aby nie obniżyć ciepłoty gruntu, puszczamy wodę tylko nocą lub w dnie pochmurne. Nawadnianie przerywamy na 10 do 14 dni przed kośbą potrawu.

Przygotujmy się do przyjęcia letników

Gdy tylko lato przychodzi i słońce mocniej przygrzewa, mieszkańcy dusznych miast marzą o wyrwaniu się z nich i przepędzeniu choć paru tygodni poza ich murami. Zaludniają się wtedy liczne w Polsce uzdrowiska i letniska. Ci, którzy leczenia nie potrzebują i których nie stać na kosztowny pobyt w specjalnie urządzonych willach i pensjonatach, starają się wyjechać na wieś, w okolice zdrowe, górskie lub leśne.

Zubożały rolnik, tak większej, jak mniejszej własności, stara się dziś o tych gości z miasta usilnie, oddając własne mieszkanie, ścieśnia się, wyrzekając się własnych wygód, byle zdobyć pewien grosz na utrzymanie własnej rodziny i gospodarstwa. Istotnie, ta wzajemna pomoc mieszkańców wsi i miast mogłaby mieć ogromne znaczenie. Mieszkańcom miast zapewniając tani i zdrowy pobyt na wsi, której poznanie przyczyniłoby się niewątpliwie do zmiany wielu fałszywych o niej pojęć o miastach. Dla wsi korzyści mogą być też duże. Możność zbytu produktów gospodarczych na miejscu, poznanie i zbliżenie się z ludźmi różnych zawodów i środowisk miejskich.

Te dobre strony letnisk, jakże często są zapoznane, a obecnie ich warunki stają się powodem narzekań, drwin i żartów wzajemnych. **Wieś narzeka na demoralizację szerzoną przez mieszczuchów, przeważnie ż y d ó w. Miasto narzeka na okropne warunki mieszkaniowe, zdrowotne i kulturalne letnisk wiejskich.**

Rolnicy a zwłaszcza gosposie już teraz powinny przygotować się do przyjęcia gości z miasta i postarać się o porządek i czystość obejścia gospodarskiego i wnętrza izb i pomieszczeń dla letników. Gdy uprzyjemnimy pobyt gości u siebie, a będą oni z letniska zadowoleni, będziemy mieli gwarancję, że następnego lata do nas zagoszczą i przysporzą nam dochodu.

Szarwark prawnie uregulowany

W roku bieżącym po raz pierwszy w Polsce stosowany będzie szarwark całkowicie na podstawie prawnej z wykluczeniem wszelkiej dowolności ze strony władz administracyjnych. W przepisach prawnych ustalone zostały dopuszczalne normy świadczeń szarwarkowych, a także czas i warunki, w jakich szarwark może się odbywać. Żaden zarząd drogowy czy gminny, nie może wymierzyć szarwarku więcej, aniżeli jest to prawnie dopuszczalne. Orzeczenia o wymiarze szarwarku mają być doręczane obowiązanym do świadczeń do 31 marca każdego roku. Każdy obywatel powinien zbadać, czy nakaz jest prawidłowy i w razie przekroczenia prawnej granicy wymiaru, może sprzeciwić się nakazowi. Jak wiadomo, szarwark może być ustanowiony tylko w gminach wydzielonych z powiatowych związków samorządowych, przy czym ustawa nie zwalnia od szarwarku nikogo, kto opłaca podatek gruntowy, od nieruchomości, przemysłowy lub wyrównawczy.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Przesunięcie terminu płatności podatku gruntowego. Termin płatności pierwszej raty podatku gruntowego, który przypadał w dniu 30 kwietnia b. r. został przesunięty na dzień 30 czerwca. Płatnicy, którzy w tym terminie nie zapłacą przypadającej raty, opłacać będą procenty w wysokości 0.75% miesięcznie, t. j. od każdych 100 zł. — 75 groszy a ponadto narazić się mogą na wdrożenie egzekucji i powstałe stąd koszty.

Za drogie pożyczki na spłaty rodzinne. Komisja polityki agrarnej Lwowskiej Izby Rolniczej stwierdziła, że sprawa pożyczek na spłaty rodzinne jest bardzo ważna, jednak obciążenie tych pożyczek jest za wysokie. Koszty bowiem opłat stemplowych, sądowych, hipotecznych i notarialnych oraz oprocentowanie wynoszą razem 8 procent pożyczkowego kapitału.

Kredyty zaliczkowe na zboże mają być oprocentowane wyżej jak w poprzednich latach i będą wynosić 4 i pół procent zamiast dotychczasowych 3 procent.

Więcej wywieźliśmy pszenicy. Gdy w całym okresie roku 1935/6 wywieziono z Polski za granicę 412 tysięcy centnarów pszenicy, to w okresie od sierpnia ub. roku do końca kwietnia br. 502 tys. centn.

Wywóz gęsi z Polski wyniósł w okresie od stycznia do kwietnia b. roku przeszło 11 tysięcy sztuk, wartości 51 tysięcy zł.

Ceny koni. Na targowicy krakowskiej płacono za konie ciężkie 450—650 zł.; lekkie 450—250 zł.; rzeźne 160—60 zł.

Posiedzenie Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego. W Krakowie odbyło się walne zebranie oddziału Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego. W następnym numerze opiszemy przebieg posiedzenia.

Porady w sprawach mleczarstwa. W związku z wykonywaniem ustawy o mleczarstwie, Krakowska Izba Rolnicza, Plac Szczepański 8, III p., pokój nr 3 udziela codziennie porad w godzinach od 11 do 12. Zainteresowani winni się tam zgłaszać po informacje.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: żyto 27,25—27,50; pszenica 29,75—30; owies 27,50—27,75; jęczmień 24,75 do 25,25; mąka żytnia razowa 29.

Wesoły kącik.

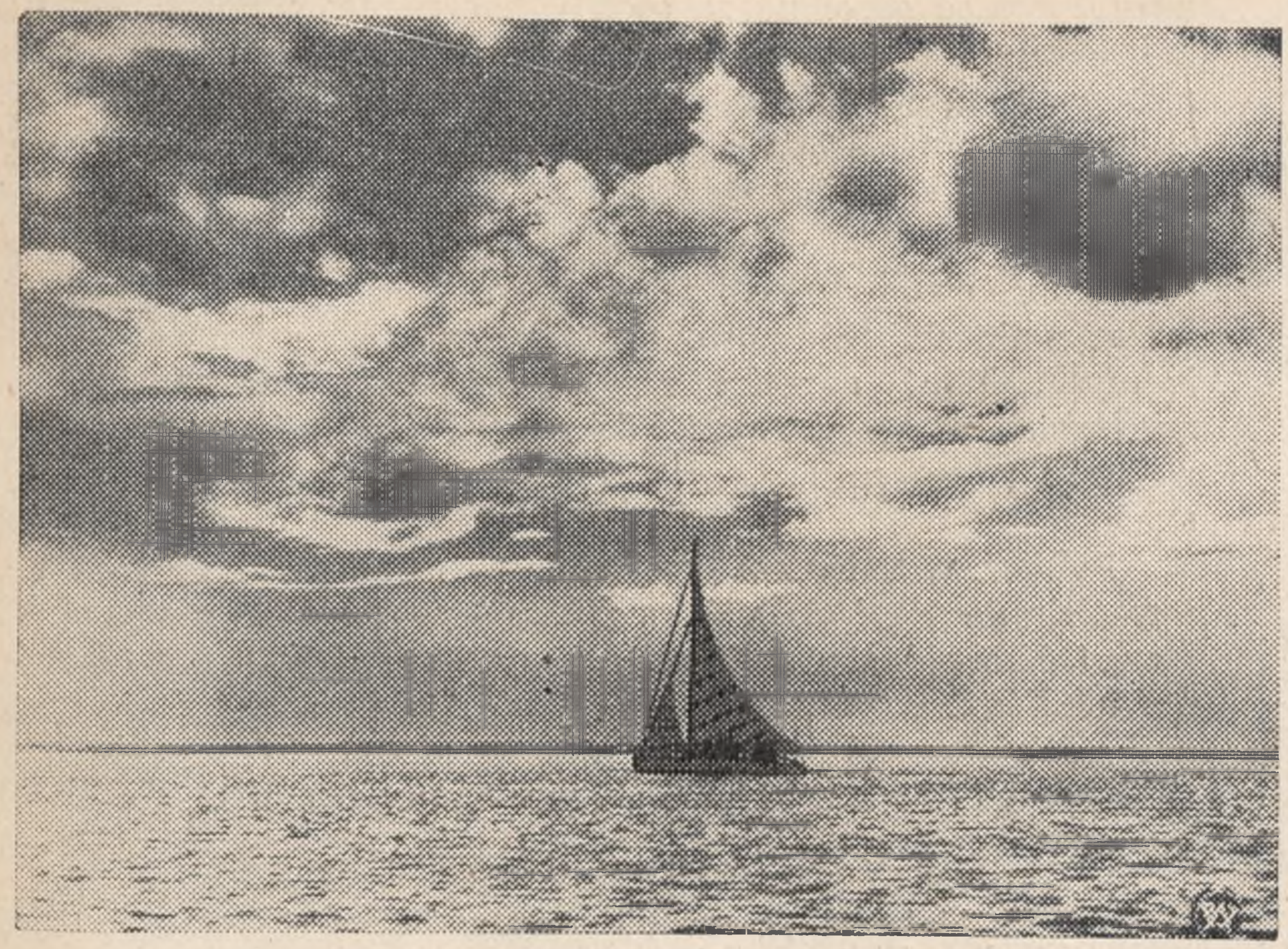
NA ZEBRANIU FABRYKANTÓW MATERII

— Straszne rzeczy, co to się teraz dzieje? Niezadługo dojdzie do tego, że z metra materiału będą 2 suknie wizytowe i jedna wieczorowa dla tęgiej osoby.

KORZYSTNA KURACJA

Lekarz: — Jakże pani i córkom posłużyła kuracja w zdrojowisku?

Pacjentka: — Doskonale! Z trzech moich córek dwie już się zaręczyły.



Przepiękne jezioro Narocz na Wileńszczyźnie, do którego zdążają dziś łatwo turyści po zbudowaniu kolei do samych jego brzegów.



Najwyższy człowiek w Finlandii z najmniejszą kobietą w Austrii. Jej wzrost wynosi 1 m. 18 cm., gdy on mierzy 2 m. 51 cm. a waży 185 kg.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

K. Mrowiec, Żywiec: Prenumerata wyrównana do 30 czerwca br.

DLA MŁODEJ INTELIGENTNEJ zaatakowanej w wysokim stopniu gruźlicą i wskutek tego zmuszonej wyjechać w górskie okolice, łaskawe ofiary przyjmie administracja „Dzwonu". Proszę gorąco poleca Arcybiskupi Komitet Ratunkowy.

INTELIGENT w bardzo ciężkiej sytuacji prosi o wsparcie. Łaskawe zgłoszenia kierować do „Dzwonu Niedzielnego" dla Inteligenta.

PRZEDPŁATA WYNOSI: Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.